



## W numerze:



Dokąd prowadzą nas nowelizacje w zakresie kamieni milowych? Reforma mająca wzmocnić niezależność i bezstronność sądów oraz reforma poprawiająca sytuację sędziów dotkniętych orzeczeniami Izby Dyscyplinarnej – na łamach „In Gremio” toczą się rozważania w odniesieniu do (nie) realizacji tzw. kamieni milowych. I to temu tematowi poświęcamy sporo uwagi w niniejszym numerze. Sędzia Grzegorz Kasicki stawia tezę, że testy niezawisłości nie są potrzebne; zaś konstytucjonalista dr Jan Uniejewski zwraca uwagę, że zagadnienia związane z konieczną reformą polskiego wymiaru sprawiedliwości nie są ani jedyne, ani podstawowe. Komunikacja. Czy to ona jest kluczem do wypracowania porozumienia? Jak zauważa w wywiadzie nowy Przewodniczący Rady Izby Komorniczej w Szczecinie Tomasz Szybalski – kluczowa jest komunikacja i sprawna wymiana informacji.

Rozmawiamy, komunikujemy! Dzielimy się swoimi punktami widzenia. Nie zapominajmy, że „In Gremio” jest naszą platformą do wymiany poglądów. I choćby sprzecznych, to nie bójmy się ich konfrontować. Wypracujemy w ten sposób wspólną drogę do lepszego jutra!

adw. Marta Brawata  
Redaktor Naczelna In Gremio

## INGREMIO

Magazyn szczecińskich środowisk  
prawniczych od 2004 roku

www.ingremio.org  
FB: @ingremiomag

Wydawca:  
Szczecińska Izba Adwokacka  
Pl. Batorego 3, 70-207 Szczecin

Redaktor Naczelny:  
adw. Marta Brawata

Zastępca Redaktora Naczelnego:  
adw. Karolina Werema-Kartuk

### RADA PROGRAMOWA:

dr hab. Ewelina Cała-Wacinkiewicz, prof. US  
Dziekan Wydziału Prawa  
i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego

Piotr Dobrotowicz  
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Grzegorz Jankowski  
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego  
w Szczecinie

Przemysław Mijał  
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych  
w Szczecinie

Maria Olszewska  
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

Tomasz Szybalski  
Przewodniczący Rady Izby Komorniczej  
w Szczecinie

### KOLEGIUM REDAKCYJNE:

adw. Małgorzata Gemen

dr hab. Maciej Jońca, prof. US

SSR Arkadiusz Krupa

r. pr. Albert Kuźmiński

adw. Dagmara Stech

kom. Remigiusz Wasiak

SSA Maciej Żelazowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania,  
skracania i adiacji tekstów.

Redakcja:  
Pl. Batorego 3, 70-207 Szczecin  
redakcja@ingremio.org

Dział reklamy:  
reklama@ingremio.org

Druk:  
Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła

ISSN: 1732-8225  
Nakład: 3000 egzemplarzy

### TEMAT NUMERU:

#### Testy niezależności sędziów a Konstytucja RP

Grzegorz Kasicki, sędzia ..... 8

#### Kamienie milowe. Ale droga dokąd?

dr Jan Uniejewski, radca prawny ..... 11

### WYWIAD:

#### Kluczowa jest komunikacja i sprawna wymiana informacji

Rozmowa z Przewodniczącym Rady Izby Komorniczej w Szczecinie komornikiem Tomaszem Szybalskim. Rozmawiają adw. Marta Brawata i adw. Karolina Werema-Kartuk ..... 6

### FELIETONY:

#### Marian Szabo – wspomnienie

Maciej Strączyński, sędzia; Henryk Sobociński, sędzia w stanie spoczynku ..... 4

#### „Advocatus. Ad auxilium vocatus”

##### - dobre praktyki w zawodzie adwokata. Część II.

Hanna Stypulkowska-Goutierre, Dagmara Margarita Pac-Katri, Iwona Pruszyńska; Małgorzata Gemen, adwokat ..... 16

#### Kondycja psychiczna oskarżonych

Ewa Kramarz, dr nauk medycznych, psychiatra ..... 21

#### Co za dużo to niezdrowo?

##### - kilka słów o przesunięciu terminu wyborów samorządowych

Oskar Kubacki, aplikant adwokacki ..... 24

#### Prawo rzymskie a historia prawa międzynarodowego

Maksymilian Kwapiszewski, student WPIA US ..... 27

#### Trudne czasy potrzebują autorytetów

Grażyna Wódkiewicz, adwokat ..... 28

#### Pożegnanie z adwokackimi exlibrisami

Andrzej Zajda, adwokat ..... 30

#### O demokracji, praworządności, czyli o tym, że pecunia non olet

Arkadiusz Krupa, sędzia ..... 34

Wydarzenia ..... 32

Okładka: mantinov / Depositphotos



Publikacja współfinansowana przez  
Naczelną Radę Adwokacką

Wydawnictwo szczecińskich środowisk prawniczych In Gremio powstało w 2004 r. Inicjatywa jego powstania wyszła od adwokata **Romana Ossowskiego**, pierwszego redaktora naczelnego pisma. In Gremio tworzone jest również dzięki pasji osób wchodzących w skład Kolegium Redakcyjnego. Każda z osób zaangażowanych w wydawanie czasopisma wykonuje pracę społeczną na rzecz środowiska prawniczego, nie uzyskując z tego tytułu wynagrodzenia.

In Gremio od samego początku łączy na gruncie wydawniczym, co jest ewenementem w skali kraju, wiodące zawody prawnicze. **In Gremio stanowi platformę wymiany poglądów i wyrażania opinii przez prawników wykonujących na co dzień różne zawody.**

Zapraszamy autorów z całej Polski do przesyłania swoich tekstów na adres: [redakcja@ingremio.org](mailto:redakcja@ingremio.org)

Uprzejmie prosimy o przesyłanie tekstów do 15.000 znaków ze spacjami. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania, wynikających z opracowania redakcyjnego, zmian w tekstach przyjętych do druku. Nadesłanie tekstu z zamiarem opublikowania go w In Gremio jest tożsamy z udzieleniem zgody na publikację w Internecie.

## Marian Szabo – wspomnienie



W Święta Bożego Narodzenia odszedł od nas Marian Szabo – sędzia w stanie spoczynku Sądu Okręgowego w Szczecinie, człowiek, który przez wiele lat był dla szczecińskich prawników personifikacją sądu penitencjarnego.

Marian Szabo urodził się w Sanoku tuż przed rozpoczęciem II Wojny Światowej, a zaraz po wojnie wraz z ojcem, wysłanym służbowo na tzw. Ziemię Zachodnie, trafił na drugi koniec Polski w jej nowych granicach, do Choszczna. Potem jego życie potoczyło się dość zwyczajnie: szkoła podstawowa i średnia, studia na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i w 1963 r. jako absolwent tej uczelni zgłosił się do Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie, chcąc odbyć aplikację sądową. Wszedł do budynku przy ul. Kaszubskiej 42 i został w nim na całe swoje życie zawodowe.

Marian Szabo przeszedł normalną zawodową drogę sędziowską: w 1965 r. zdał z bardzo dobrym wynikiem egzamin sędziowski, został asesorem, w grudniu 1966 r. sędzią Sądu Powiatowego w Szczecinie, a w 1972 r. powołany został na sędziego Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie, w którym jako delegowany orzekał wtedy już od ponad dwóch lat. Zajmował się też przez pewien czas egzekucją cywilną, o czym mało kto dziś pamięta.

Jednak od pierwszych dni w Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie Marian Szabo został sędzią penitencjarnym. Ta wąska, ale specyficzna specjalizacja towarzyszyć mu miała przez całą dalszą służbę. W 1987 r. objął

funkcję przewodniczącego wydziału penitencjarnego. Jak się okazało, na ponad 17 lat, co było wtedy rekordem naszego sądu (niedawno ów rekord czasu kierowania wydziałem poprawił... jeden z jego następców, sędzia Jarosław Giecewicz). Gdy w 2004 r. Marian Szabo odchodził w stan spoczynku, był sędzią o ponad 33 latach stażu w wydziale penitencjarnym. Już od dłuższego czasu na spotkaniach sędziów penitencjarnych potwierdzano Mu, że jest w tej specjalności absolutnym weteranem i rekordzistą Polski, że nikt nigdy tak długo w tej specjalności nie orzekał. Ten historyczny rekord zapewne nie zostanie pobity nigdy, bo aby dorównać Marianowi, trzeba byłoby zostać sędzią sądu okręgowego, i to od początku w wydziale penitencjarnym, nie później niż w wieku 37 lat. Dziś raczej nie jest to prawdopodobne.

Żaden sędzia, nawet karnista, nie styka się z tak wielką galerią zdemoralizowanych na różne sposoby osobników, jak sędzia penitencjarny. Toteż gdy słuchało się niekiedy opowieści Mariana, na jakie to „okazy” trafił w swojej zawodowej karierze przy okazji pełnienia służby, rzeczywiście można się było nadziwić, jeśli kogoś jeszcze coś takiego zdziwić może. Jednak wiedza Mariana to były nie tylko ciekawostki dla zabawy. Przecież z każdym takim osobliwym problemem „wygenerowanym” przez osobę osadzoną w zakładzie karnym trzeba było dać sobie radę: albo w jakiś sensowny sposób zareagować na dziwaczną skargę, albo

wręcz poradzić sobie z „klientem”, który jest co najmniej nieobliczalny, jeśli wręcz nie niebezpieczny. I ta wiedza zawsze nam się przydawała.

Zresztą Marian miał umiejętność przekazywania wiedzy kolegom również jako wykładowca. Póki jeszcze sędziowie mogli szkolić się we własnym zakresie, w ramach okręgu (ach, dobre to były czasy), wykład Mariana Szabo o bieżącej problematyce prawa karnego wykonawczego był stałym punktem tych szkoleń. A słuchało się Go z wielką przyjemnością, bo Marian, omawiając bieżące problemy tej dziedziny, potrafił skupić uwagę słuchacza i pokazać mu prawo karne wykonawcze jako coś niesłychanie ciekawego i wręcz pasjonującego, co zwłaszcza robiło wrażenie na sędziach będących na początku kariery, którzy z wykonawstwem mieli mniej do czynienia. Kto by pomyślał, że w tym monotonnym wykonawczym takie historie się trafiają, że są takie problemy i tak oryginalne rozwiązania! A gdy jeszcze w trakcie wykładu Marian zaakcentował jakiś nowy temat swoim radosnym tekstem, niczym z Biblii: - „I powiadam wam!”, cała sala się do Niego uśmiechała. I On do wszystkich też.

Marian zresztą w ogóle miał wielki talent i umiejętności mówcy pod każdym względem. Jego historyjek można było słuchać godzinami, a mówił jak aktor najwyższej klasy wygłaszający monolog z kameralnej sceny. Najczęściej były to historyjki wesole, z zaskakującą pointą, ale opowiadane, zwłaszcza początkowo, skupionym

tonem niczym baśń dla grzecznych dzieci. Słuchało się Go jak fascynującego słuchowiska radiowego. Gdyby te opowiadki spisał, powstałaby cała księga niezwykłych przypadków z życia sędziowskiego. Tylko trzeba byłoby jeszcze kogoś, kto by ją Jego głosem czytał...

Marian Szabo miał przy tym w sobie coś niezwykłego jak na sędziego zajmującego się groźnymi przestępami. Jego osobiste ciepło, okazywana łagodność i niezachwiany spokój sprawiały, że nie wywoływał u nich agresji, działał na nich uspokajająco niczym psycholog. Oczywiście gdy było trzeba, Marian wcale łagodny być nie musiał. Nie robił tego jednak demonstracyjnie i nawet najgroźniejszy bandyta niejednokrotnie przy nim miękł, mając nadzieję, że ten miły, kulturalny pan sędzia nie zrobi mu krzywdy i po prostu, mówiąc w uproszczeniu, wypuści go. Marian zresztą głosił otwarcie tezę, że każdemu skazanemu należy dać szansę. Tyle, że jednemu wcześniej, drugiemu później, a jeszcze innemu bardzo, bardzo późno.

Efekty tego podejścia Mariana Szabo do skazanych niekiedy były zabawne. Pominę tu już fakt, że skazani po prostu często go zwyczajnie lubili, widząc w nim czy to swoistego ojca, niekiedy surowszego, a niekiedy nie, czy inną tego typu postać. Nikt bowiem nie wie, czy to dobrze, jeśli sędzia zajmujący się sprawami karnymi ma zbyt dobrą opinię wśród przestępców... Ale przykładem podejścia do osoby Mariana ze strony skazanych był kiedyś gwałtowny protest pewnego starego recydywisty. Trafił on na skład orzekający z udziałem Mariana Szabo w wydziale karnym odwoławczym, w którym Marianowi zdarzało się nierzadko orzekać z doświadczeniem. I rozkrzyczał się w piśmie. „Jak to? Sędzia Marian Szabo w sądzie, który mnie skazuje? Przecież sędzia

Szabo to jest od wypuszczania, a nie od zamykania!”

Wszyscy sędziowie, którzy przeszli przez dawną, „prawdziwą” aplikację, zetknęli się z Marianem, bo przecież każdy musiał w swojej wędrówce zaliczyć wydział penitencjarny. Wszyscy więc Go poznali, ale z innej strony można było poznać Mariana, gdy komuś się trafiło być w komisji wyborczej na szczeblu województwa, w których to komisjach Marian Szabo przez wiele lat zasiadał z urzędu jako komisarz wyborczy. Za każdym razem przy wyborach ogólnokrajowych towarzyszyła mu komisja, od dziesięciu do dwudziestu sędziów (bo bywały i po dwie komisje). Umiał wprowadzić kolegów w zupełnie nową tematykę i po jakimś czasie informacja „Pan(i) Sędzia został(a) powołana do komisji wyborczej” nie wywoływała już tak strasznego niezadowolenia. Bo choć bywało tam trochę pracy, to bywało też ciekawie i nawet wesoło – w zacnej kompanii zawsze raźniej. A współpraca z Marianem i znaną nam ekipą z biura wyborczego bywała po prostu przyjemnością, choć dość czasochłonną. Każdy sędzia udział w komisji wyborczej zaliczał kilka razy, po czym zmieniano go, zastępowała go kolejna osoba z naszego grona. A Marian trwał jako komisarz, póki nie odszedł z tej funkcji jednocześnie z odejściem w stan spoczynku.

Marian Szabo prowadził też przez szereg lat biuro Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich przy Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie, do czasu, aż instytucja ta zgasła wraz z kolejnymi ustawowymi zmianami.

Odszedł Marian w stan spoczynku bez przedłużania służby, na tydzień przed 65. urodzinami, ponieważ stwierdził, że nie jest pewien już swego stanu zdrowia, a dla Niego byłoby niehonorowe, gdyby mieli wyręczać go koledzy. Pożegnany został w nie-

zwykły sposób, bo dziękowali Mu między innymi „wielbiciele” z zakładów karnych, ci, którymi się przez całe życie zawodowe zajmował. Byli skazani zrzeszeni w bractwie modlitwy i trzeźwości urządzili uroczystość pożegnalną, z mszą odprawioną przez biskupa Mariana Kruszyłowicza. A chyba żadnemu sędziemu o specjalności karnej nie przysłoby do głowy, że ich kolega odchodzący w stan spoczynku może zostać tak pożegnany przez „wdzięcznych klientów”.

W stanie spoczynku zaś Marian się trochę nudził. Na szczęście. Bo dzięki temu zaczął wykorzystywać swój wolny czas na działania, które sprawiało, że cały czas mieliśmy z nim kontakt: Jego publikacje regularnie pojawiały się w „In Gremio”. Poznaliśmy wtedy inną stronę osobowości Mariana, mniej znaną z kontaktów, jakie z nim mieliśmy w służbie: na przykład znaną muzyki klasycznej. Przypomnieć potrafił czytelnikom raz osobę Artura Rubinsteina, raz Giuseppe Verdiego. Ale nie tylko o muzyce pisał. Przypominał początki szczecińskiego sądownictwa, pisał o Wincentym Witosie – zawsze był sympatykiem ruchu ludowego w Polsce – a kiedyś nawet przypomniał sobie, że zajmował się problematyką egzekucji cywilnej i na ten temat też napisał. Widać było, że potrzeba podzielenia się z kolegami wiedzą, przemyśleniami, która zawsze w Nim była, nie wygasła nigdy.

A teraz, w Boże Narodzenie, odszedł po raz drugi, tym razem na wieczną sesję. Nagle i niespodziewanie. Bo to właśnie o takich ludziach jak Marian Szabo wszyscy mówimy: bez względu na to, ile żyją, zawsze odchodzą za wcześnie. Szczeciński świat prawniczy bez Niego już nie będzie taki sam. •

sędzia **Maciej Strączyński** i sędzia w stanie spoczynku **Henryk Sobociński**

# Kluczowa jest komunikacja i sprawna wymiana informacji

Rozmowa z Przewodniczącym Rady Izby Komorniczej w Szczecinie komornikiem Tomaszem Szybalskim. Rozmawiają adw. Marta Brawata i adw. Karolina Werema-Karłuk

**In Gremio: Jakie założenia, plany ma pan na obecną kadencję swojego przewodniczenia Izbie Komorniczej w Szczecinie?**

**Tomasz Szybalski:** Przedstawiąłem to między innymi podczas swojej wyborczej prezentacji – mam ambitny plan, żebyśmy jako samorząd komorniczy mogli grać organizacyjnie w tej samej lidze, co samorządy funkcjonujące zdecydowanie dłużej, jak adwokaci czy radcowie. Nie widzę powodu, dla którego nie miałyby nam się udać. Jesteśmy co prawda niewielkim samorządem prawniczym, w Izbie Szczecińskiej jest obecnie 134 komorników, jednak tworzą go osoby o unikalnych umiejętnościach i do tego prawdziwi pasjonaci. Zależy mi na wspólnych inicjatywach organizowanych wraz z innymi samorządami prawniczymi. Niedawno pojawiła się propozycja od samorządu adwokackiego, by w zainicjować naszym regionie lokalne Porozumienie Zawodów Zaufania Publicznego. Takie porozumienia funkcjonują z dużym powodzeniem w całej Polsce. Porozumienia te mają możliwość mówienia jednym głosem, gdy dochodzi do kwestii zmian w prawie czy w zagadnieniach ogólnospołecznych, które są istotne zarówno dla przedstawicieli tych zawodów, jak i dla ogółu społeczeństwa. Wspólne stanowisko, jako porozumienie zawodów zaufania publicznego ma dużo szerszy wymiar, może być głośniejsze, niż wypowiedzianie się osobno jako komornicy czy adwokaci. Niezależnie od tego,

myślę o też o wydarzeniach zarówno towarzyskich, integracyjnych jak i naukowych w postaci wspólnych szkoleń czy konferencji naukowych. Organizowanie czegoś wspólnie pozwala na osiągnięcie większego rozmachu, przy rozsądniejszym gospodarowaniu kosztami.

**Czy jakieś kroki zostały już podjęte, by nawiązać współpracę ponadsamorządową w ramach Porozumienia?**

Większość zawodów zaufania publicznego według mojej wiedzy jest zainteresowane przystąpieniem do Porozumienia, wstępny zarys Porozumienia być może zostanie zawarty już wiosną. Chcielibyśmy rozpocząć od organizacji wydarzeń prospołecznych, żeby przybliżyć społeczeństwu, na czym polega praca nas wszystkich. W ubiegłym roku, na szczeblu centralnym, w Warszawie został zorganizowany po raz pierwszy piknik zawodów zaufania publicznego i wyszło to rewelacyjnie. Zaprezentowały się nie tylko zawody prawnicze, ale również m.in. weterynarze, doradcy podatkowi, samorząd pielęgniarstwa. Każdy miał swoje stanowisko, wydarzenie miało luźny charakter, przedstawiciele adwokatów byli zaopatrzeni w gadżety ozdobione papugami, dzieci miały malowane twarze w barwy różnych samorządów. Chodziło o stworzenie dobrego klimatu i przekazywanie w swobodnej atmosferze istotnych wbrew pozorom informacji, na czym w rzeczywistości polega nasza praca. W końcu nie za-

wsze forma seminaryjno-konferencyjna trafi do tych, do których chcielibyśmy dotrzeć z informacją o tym, czym w rzeczywistości się zajmujemy. Myślę, że taki piknik również mógłby się udać w Szczecinie, oczywiście przy jak najszerzej reprezentacji wskazanych wyżej przedstawicieli zawodów zaufania publicznego, bez ograniczania się tylko do środowiska prawniczego.

**A czym podczas wydarzenia zajmowali się komornicy?**

Komornicy angażują się w liczne inicjatywy pozwalające szerzej przedstawić nasze faktyczne obowiązki, bez dodawania do tego dziennikarskiego szukania taniej sensacji. Udzielamy zainteresowanym porad np. jak czytać umowy pożyczki, na co zwracać w nich uwagę, o co chodzi z RRSO, co zrobić, by nie wpaść w spiralę długów. Odbywa się to w swobodnej i przystępnej formie.

**Do czego przykładą pan największą wagę jako przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie?**

W mojej ocenie kluczowa jest komunikacja i sprawna wymiana informacji. Zależy mi na szerokiej i przejrzystej informacji wewnątrz samorządu komorników o zagadnieniach i inicjatywach, które nas dotyczą i które mogą mieć wpływ na nasze codzienne funkcjonowanie. W pierwszej kolejności niezastąpione w tym zakresie stają się liczne komunikatory i internetowe środki szybkiej wymiany informacji. Wewnątrz samorządu wyraźnie dostrzegalna staje się zmiana pokoleniowa. W 2018 r. została zmieniona nasza ustawa ustrojowa, która niejako wymusza na asesorach komorniczych



foto: archiwum T. Szybalskiego

otwieranie kancelarii, gdyż uprawnienia asesorskie są ograniczone w czasie. Po upływie tego okresu osoby, które były asesorami, mogą albo pozostać w kancelariach jedynie jako pracownicy biurowi albo podjąć ryzyko i otworzyć swoją kancelarię. Tym samym w skali ogólnokrajowej następuje sukcesywny wzrost liczby nowych kancelarii komorniczych, a w samorządzie pojawia się wiele młodych osób. Ma to odzwierciedlenie również w Radzie Izby Komorniczej w Szczecinie, bo aż połowa to nowe osoby, zaś pozostałą część stanowią osoby dysponujące już doświadczeniem samorządowym. Ustawa o komornikach sądowych umożliwia jedynie dwie kadencje w ramach danego organu samorządu, po których musi nastąpić przerwa, więc takie unormowanie w konsekwencji wymusza regularną wymianą pokoleniową. Jest więc miejsce na wdrażanie i przekazywanie organizacyjnego know-how przy jednoczesnym napływie świeżej krwi. Staram się zachęcać do aktywności samorządowej, chcę pokazać, że wewnątrz dużo się dzieje, że nie jest to po prostu praca administracyjna. Zależy mi, żeby biuro Izby przy ul. Niedużej przestało być miejscem, które kojarzy się jedynie z administrowaniem samorządem, a żeby stało się żywym miejscem spotkań komorników, żebyśmy chcieli tam przebywać również na stopie towarzyskiej, organizować wydarzenia rodzin-

ne. Dużą inspiracją w tym zakresie jest dla mnie siedziba ORA w Szczecinie i niesamowita ilość wydarzeń integrujących wasze środowisko.

**Czy dostrzega pan problem z zaufaniem do komornika, do samorządu komorniczego?**

To nie jest tylko kwestia zaufania jako takiego, to jest kwestia przez lata zaniedbywanej edukacji społecznej i szerokiego informowania kim jest, jaka jest jego rola i czym faktycznie zajmuje się komornik sądowy. Przedstawiciele mediów, zarówno na szczeblu lokalnym, jak i ogólnokrajowym mają w tym przypadku do odegrania ważną rolę, bo przekaz wychodzący wyłącznie z naszego środowiska nigdy nie będzie miał takiego wydźwięku jak medialny news prezentowany w formie taniej sensacji. Ostatecznie często sprowadza się to do sytuacji, że ludzie myślą utartymi schematami na temat naszej pracy, co ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. Lata temu nasz samorząd stworzył bonmot „komornik nie zabiera, komornik oddaje”. Z takim przekazem, zdecydowanie bardziej oddającym realia naszej pracy, próbujemy trafić do ludzi. Nie ma bowiem innej legalnej ścieżki niż wyspecjalizowany urząd reprezentowany przez funkcjonariusza publicznego, który podlega wieloszczeblowej kontroli by egzekwować wyroki sądów. Jeżeli nie będzie istniał żaden mechanizm, który nakazałby dłużnikowi wykonać sądowe orzeczenie, wyrok ten staje się jedynie świstkiem papieru,

**Czy wykonując czynności terenowe obawiacie się czasem o swoje bezpieczeństwo?**

Absolutnie każdy z moich kolegów miał sytuacje w swojej pracy, gdy spotkał się czy to z czynną napaścią, czy naruszeniem nietykalności, czy po prostu ordynarnym znieważaniem.

Przez lata daliśmy sobie wmówić, że jest to wpisane w charakterystykę naszego zawodu. Mocno wstrząsnęło nami wydarzenie z zeszłego roku, gdy w swojej kancelarii została bestialsko zamordowana nasza koleżanka, pani komornik Ewa Kochańska. Coś wtedy pękło w naszym samorządzie. Od tamtej pory zaczęło się wyraźne akcentowanie na każdym kroku, że nie możemy i nie będziemy pozwalać na takie traktowanie. Wykonujemy istotny społecznie zawód, który niekoniecznie musi być lubiany, natomiast jest potrzebny, żebyśmy żyli w państwie prawa. Od tej pory wszystkie sytuacje, które dotyczą hejtu w Internecie, mediach, czy podczas wykonywanych przez nas czynności zgłaszane są do specjalnego wydziału przy Prokuraturze Krajowej. Ministerstwo Sprawiedliwości wydzieliło specjalną komórkę, by komornicy informowali o nawoływaniu do czynnej napaści czy innych czynów karalnych. Utworzono dedykowany temu mail zgloshejt@komornik.pl. Komornicy z całej Polski mogą zgłaszać sytuacje hejtu, ze zrzutami ekranu, numerami IP, a to wszystko jest następnie masowo wysyłane do Prokuratury Krajowej z wnioskami o wszczęcie postępowań.

**Jak zmieniło się wykonywanie zawodu komornika po wprowadzeniu przepisów o doręczeniach?**

To nie jest wyjątkowa sytuacja, że komornicy czy analogiczne organy zajmują się również doręczaniem korespondencji sądowej. Powyższy mechanizm z powodzeniem funkcjonuje w Europie Zachodniej. Sama idea by zapobiegać zdarzającym się sytuacjom, gdy wiele osób dopiero na etapie egzekucji komorniczej dowiadywało się, że w stosunku do nich przeprowadzone zostało postępowanie sądowe, jest jak najbardziej słuszną. Natomiast za ideą nie poszły przepisy, które nadałyby za rzeczywistością. »

» Nałożono na komorników obowiązek quasi-detektywistyczny, tj. czynienie ustaleń, czy dana osoba faktycznie zamieszkuje, czy też nie pod wskazanym adresem, jednak za obowiązkiem nie zapewniono realnych instrumentów pozwalających komornikom na faktyczne, efektywne wykonywanie tych obowiązków. Przykładowo, gdy uzyskam od sąsiadów informację, że osoba, której mam doręczyć korespondencję, „bywa pod adresem” nie pozwala mi na kategorię stwierdzenie, czy adres wskazany w pozwie faktycznie jest właściwy i doręczenie zastępcze może być uznane za skuteczne, czy też nie. Komornik ma prawo do wylegitymowania zastanego uczestnika czynności, jednak nie istnieje realna możliwość sprawnego wyciągnięcia konsekwencji względem osoby, która nie zastosuje się do takiego wezwania. Liczymy, że planowane zmiany przepisów spowodują urealnienie dokonywanych czynności.

#### Czego życzyłby pan komornikom jako grupie zawodowej?

Przede wszystkim spokoju w naszym otoczeniu. Komornicy to wyspecjalizowani prawnicy, świetnie przygotowani do stojących przed nimi wyzwań i obowiązków zawodowych, a jedyne co może im utrudniać pełnienie urzędu, to niestabilność legislacyjna, ale również otoczenie medialne, które w poszukiwaniu sensacji nieradko przedstawia nas w krzywym zwierciadle oderwanym od rzeczywistości. Jeśli umożliwi się komornikom sądowym wykonywać ich pracę w poczuciu bezpieczeństwa i elementarnego docenienia, to będzie ona wykonywana rzetelnie, sprawnie i z pożytkiem dla ogółu społeczeństwa. •

## Testy niezależności sędziów a Konstytucja RP

Wszyscy słyszeliśmy o Krajowym Planie Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO) i kamieniach milowych, których spełnienie pozwoli na uruchomienie środków z tego planu. Oczywiście spośród wszystkich kamieni milowych szczególnie interesują nas te odnoszące się do wymiaru sprawiedliwości, zebrane w tzw. komponencie F1. W ramach tego komponentu Polska zobowiązała się do reformy wzmacniającej niezależność i bezstronność sądów (F1.1) i reformy poprawiającej sytuację sędziów dotkniętych orzeczeniami Izby Dyscyplinarnej (F1.2).

**Grzegorz Kasicki**  
sędzia Sądu Okręgowego w Szczecinie

W ramach komponentu F1.1 lit. d) Polska zobowiązała się do zapewnienia weryfikacji spełnienia przez sędziego wymogów niezawisłości, bezstronności i „ustanowienia ustawą”, zgodnie z art. 19 ust. 1 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE), jeżeli pojawia się w tym względzie poważna wątpliwość.

Oczywistym problemem polskiego sądownictwa jest niekonstytucyjny skład Krajowej Rady Sądownictwa (KRS), powoływanej – w części „sędziowskiej” – przez polityków zamiast przez sędziów, a w konsekwencji jej skrajne upolitycznienie i, co za tym idzie, upolitycznienie procesu nominacji (w tym zakresie wystarczy odeśłać do wielu uzasadnień orzeczeń SN, w tym uchwały 3 Izby). Niestety brak jest woli politycznej, by dokonać zmiany sposobu powoływania KRS, co w sposób jednoznaczny i prawie natychmiastowy (w powiązaniu z powtórzeniem konkursów nominacyjnych) uzdrowiłoby sytuację w polskim sądownictwie. Kamienie milowe KPO nie wymagają takiej zmiany, choć wymagają wzmocnienia niezależności i bezstronności sędziów. Śmiem twierdzić, że dalsze funkcjonowanie takiej

KRS tylko pogłębia chaos w polskim wymiarze sprawiedliwości i zwiększa obszar zagrożenia zależnością i brakiem bezstronności sędziów. No ale politycy nie chcą przeprowadzić rzeczywistych zmian, tylko dokonać zmian minimalnych, w mojej ocenie pozornych, umożliwiających sięgnięcie po środki z KPO.

I stąd, od pewnego czasu, pomysł na testy niezależności sędziów.

Obecnie funkcjonują instytucje testu niezależności sędziów – wprowadzone ustawą z dnia 9 czerwca 2022 r. (Dz. U. z 2022, poz. 1259), nowelizującą ustawę o Sądzie Najwyższym (art. 29 § 4 – 25) i prawo o ustroju sądów powszechnych (art. 42a § 3-14), dotyczące badania spełnienia przez sędziego wymogów niezawisłości i bezstronności z uwzględnieniem okoliczności towarzyszących jego powołaniu i jego postępowania po powołaniu. Warto zatem przyrzeć się takim testom z konstytucyjnego punktu widzenia.

Zgodnie z art. 45 ust. 1 Konstytucji każdy ma prawo do rozpatrzenia sprawy przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.

Z kolei art. 47 Karty Praw Podstawowych (KPP – stanowiącej po myśli art. 6 część prawa Unii) i art. 19 ust. 1 TUE ustanawiają zasadę skutecznej ochrony prawnej, w tym prawa

do niezawisłego i bezstronnego sądu ustanowionego na mocy ustawy. Przepisy te, jak również art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, stanowią oczywiste dopełnienie przepisów konstytucyjnych w tym zakresie. Zresztą w art. 9 Konstytucji sformułowano zasadę, że Polska przestrzega traktatów międzynarodowych.

Wszystko to oznacza, że wymóg skutecznej ochrony prawnej, w tym prawa strony do niezawisłego i bezstronnego sądu, ma charakter bezwzględny i z tego powodu niedopuszczalne jest jakiegokolwiek limitowanie prawa strony do kwestionowania statusu sądu, zarówno czasowe (przez ograniczenie czasu złożenia wniosku), a przede wszystkim przedmiotowe (przez wykluczenie badania wyłącznie okoliczności towarzyszących powołaniu sędziego).

W tym ostatnim aspekcie warto zwrócić uwagę, że powołanie sędziego następuje w określonym trybie przewidzianym przez prawo krajowe wewnętrzne i naruszenie tego trybu, przez jakikolwiek organ biorący udział w procedurze, może doprowadzić do uznania, że organ z udziałem tak powołanej osoby nie będzie w ogóle mógł być uznany, z racji swej konstrukcji, za sąd w rozumieniu konstytucyjnym i prawa europejskiego. Nie wchodząc w szczegółowe kwestie teoretyczne, wystarczy wyobrazić sobie sytuację powołania osoby niespełniającej kryteriów bycia sędzią (np. nie będącego prawnikiem czy nieposiadającego określonego wieku<sup>1</sup>).

Strona zatem nie może być pozbawiona prawa domagania się zbadania wszelkich okoliczności, które mogą mieć wpływ na ocenę, czy dany organ jest niezależnym, bezstronnym i niezawisłym sądem ustanowionym na mocy ustawy i nie może być w tej mierze ograniczana dodatkowymi

przesłankami (np. zachowanie po powołaniu, terminowość wniosku).

By nie powielać argumentacji warto w tym miejscu odwołać się do wyroku ETPC z 1 grudnia 2020 r. w sprawie Astradsson vs. Iceland (skarga nr 26734/18), w którym wskazano na samoistność naruszenia prawa do „sądu ustanowionego ustawą” z uwagi na istotne wady powołania (niezależnie od przesłanek zagrożenia naruszenia bezstronności i niezawisłości), a także uchwały składu połączonych izb: Cywilnej, Karnej oraz Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN z 23 stycznia 2020 r. (BSA I-4110-1-20), uchwały składu 7 sędziów SN z dnia 2 czerwca 2022 r. (I KZP 2/22), czy wielu innych orzeczeń SN, przewidujących w określonych sytuacjach możliwość badania samoistnie okoliczności powstałych przy powołaniu.

Tymczasem wskazane testy niezależności pozbawiają stronę możliwości dochodzenia swoich praw wyłącznie w oparciu o okoliczności towarzyszące powołaniu sędziego, przy czym skorelowane są z zakazami z art. 29 § 4 ustawy o SN i z art. 42a § 2 u.s.p. kwestionowania niezawisłości i bezstronności wyłącznie w oparciu o takie okoliczności. Tym samym przepisy art. 29 § 4 – 6 ustawy o SN i art. 42a § 2-4 u.s.p. we wskazanym zakresie są niezgodne z prawem strony do niezawisłego i bezstronnego sądu ustanowionego na mocy ustawy, wynikającym z art. 45 ust. 1 Konstytucji, a także art. 47 KPP i art. 19 ust. 1 TUE, a w związku z tym omawiane środki nie są skutecznymi środkami ochrony prawnej w rozumieniu art. 47 KPP.

To jednak nie wszystko. Wygaśnięcie prawa do złożenia wniosku (art. 29 § 8 ustawy o SN i art. 42a § 5 u.s.p.) po upływie tygodnia od daty powiadomienia o składzie orzekającym w powiązaniu z niezaskarżalnością odrzucenia wniosku (art. 29 § 10 i art. 42a

§ 8 odpowiednich ustaw) powoduje, że środek ten nie może być uznany za tego rodzaju skuteczny środek prawny. Wygaśnięcie prawa do złożenia wniosku jest bowiem niezależne od daty pozyskania przez stronę informacji o okoliczności, poddającej w wątpliwość bezstronność i niezależność sędziego. Innymi słowy, strona może pozyskać informację, zwłaszcza dotyczącą zachowania sędziego po powołaniu (co przecież środek ten traktuje jako warunek sine qua non), już po upływie tego terminu. Mało tego, wyznaczony do orzekania sędzia może po upływie tygodniowego terminu podjąć zachowania świadczące o naruszeniu standardu bezstronności i niezależności. Takie limitowanie czasowe złożenia wniosku jest zatem niezgodne z zasadą skutecznej ochrony prawnej zwłaszcza, iż wniosek może dotyczyć ważkich okoliczności z punktu widzenia zarówno interesu strony, jak i interesu Wymiaru Sprawiedliwości.

Z tym wiąże się też niezaskarżalność odrzucenia wniosku z przyczyn formalnych. Oczywiście jest prawem ustawodawcy uznanie, które decyzje mogą być zaskarżalne. Tyle, że w tym wypadku jest to arbitralna decyzja sędziego (zarządzenie), która nie podlega jakiegokolwiek kontroli przez sąd, a z uwagi na wskazany limit czasowy strona pozbawiona jest prawa do ponowienia wniosku. W tym również upatruję naruszenie prawa do skutecznego środka prawnego, o którym mowa w art. 47 KPP.

Prawo strony do skutecznego środka prawnego narusza także formalny wymóg wskazania we wniosku okoliczności dotyczących postępowania sędziego po powołaniu (art. 29 § 5 i art. 42a § 3 odpowiednich ustaw). Istnieje bowiem szereg sytuacji, w których strona nie będzie w stanie wskazać takich okoliczności albo z uwagi na ich niezaistnienie »

<sup>1</sup> sytuacja braku wymaganego stażu przy kandydowaniu do SN miała miejsce w przypadku pierwotnego wniosku organu wykonującego funkcje KRS o powołanie Pana Jarostawa Dusia. To wskazuje, że problem nie jest wyłącznie hipotetyczny.

» (na moment wniosku) albo z uwagi na brak wiedzy w czasie zakreślonym ustawą, mimo istnienia poważnych przesłanek wskazujących na naruszenie standardu bezstronności i niezawisłości, towarzyszących powołaniu. Niezaistnienie zaś takich okoliczności w momencie wniosku wcale nie oznacza ich braku w momencie orzekania. Dotyczy to wskazanej sytuacji podjęcia określonych zachowań przez sędziego po wygaśnięciu prawa do złożenia wniosku. Ale dotyczy to także sytuacji, w której sędzia dopiero co powołany został wyznaczony do składu orzekającego.

Na sprzeczność wskazanych przepisów ustawy o SN z art. 6 ust. 1 EKPC (współbrzmącym przeciw z art. 47 KPP, art. 19 ust. 1 TUE i art. 45 ust. 1 Konstytucji) wskazywał także, w zarządzeniu z dnia 16 sierpnia 2022 r. (sprawa II KB 2/22), Prezes Izby Karnej Michał Laskowski.

Wszystko to wskazuje niezbicie, że testy niezawisłości, o których mowa w art. 29 ustawy o SN i art. 42a u.s.p., zarówno przedmiotowo, jak i formalnie, naruszają Konstytucję RP i wiążące Polskę prawo europejskie.

Czy zatem testy niezawisłości są potrzebne? Nie. Wystarczające w tej mierze, odnośnie badania statusu sędziego, są instytucje prawne związane z wyłączeniem sędziego. Tyle, że w chwili obecnej instytucje te nie mogą być skutecznie wykorzystywane w procesie badania statusu sędziego z uwagi na zakazy określone w art. 29 § 3 ustawy o SN i art. 42a § 2 u.s.p., wprowadzone tzw. ustawą kagańcową. Innymi słowy zatem, w zamierzeniu ich projektodawców, testy niezawisłości miały w bardzo wąskim zakresie umożliwić badanie statusu sędziego, przy sformułowaniu bardzo poważnych rygorów formalnych i w obliczu szerokich, niezaskarżalnych uprawnień w zakresie odrzucania wniosków. Dlatego twierdzę, że tylko pozorują wykonanie tzw. kamieni milowych

KPO z komponentu F1.1. By zaś uczynić zadość tym wymogom, zamiast wprowadzania instytucji testów niezależności, wystarczające byłoby uchylene zakazów wprowadzonych ustawą kagańcową i dopuszczenie do badania tych kwestii w ramach wniosków o wyłączenie sędziego.

Pamiętać też trzeba, że jakiegokolwiek testy niezależności sędziów czy wnioski o wyłączenie sędziego są ograniczone tylko i wyłącznie do jednej, konkretnej sprawy. Oznacza to, że nawet „oblanie” testu niezależności np. z powodu wadliwego, upolitycznionego powołania powoduje konsekwencje wyłączenia tylko w jednej, konkretnej sprawie, w której złożono wniosek. A przecież chyba nie o to chodzi, by osoba powołana na stanowisko sędziego w upolitycznionym procesie nominacyjnym pełniła swoje funkcje i wadliwie sprawowała wymiar sprawiedliwości do czasu przejścia w stan spoczynku.

Rzecz bowiem w tym, że orzeczenia sędziego powołanego w wadliwym procesie nominacyjnym są i będą kwestionowane nie tylko w Polsce, ale i w Unii Europejskiej (w związku z rozstrzygnięciami TSUE czy ETPC). W konsekwencji obywatele polscy mogą być pozbawieni (a to już się dzieje, tyle że dotychczas sporadycznie) skutecznej ochrony prawnej przez polskie sądy (np. nie będą uznane orzeczenia takiego sędziego w zakresie opieki nad małoletnim dzieckiem, orzeczenia dotyczące majątku czy orzeczenia dotyczące wydania sprawcy przestępstwa w trybie e.n.a.). Rozwiązanie tej sytuacji, poza uzdrowieniem KRS, jest bardzo proste: wystarczy powtórzyć konkursy nominacyjne (niezależnie od kwestii statusu takich sędziów), pozbawione wad proceduralnych, być może przy zagwarantowaniu większej transparentności i bezstronności. Z tym, że to już inne zagadnienie, wymagające szerszego omówienia. •



## Kamienie milowe. Ale droga dokąd?

Opinia publiczna niemalże codziennie rozgrzewana jest do czerwoności nowymi doniesieniami o (nie)realizacji tzw. kamieni milowych. Szczególną atencją, nie przypadkiem zresztą, cieszą się zagadnienia związane z elementarnie konieczną reformą polskiego wymiaru sprawiedliwości. Nie są to jednak zagadnienia ani jedyne, ani podstawowe.



dr Jan Uniejewski  
radca prawny

Pamiętać bowiem należy, że krajowe plany odbudowy (KPO) stanowią narzędzie „przełożenia” na warunki krajowe Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności, którego celem jest m. in. promowanie spójności gospodarczej, społecznej i terytorialnej UE poprzez zwiększanie odporności, gotowości na wypadek sytuacji kryzysowych, zdolności dostosowawczych i potencjału wzrostu gospodarczego państw członkowskich, łagodzenie społecznych i gospodarczych skutków tego kryzysu, wspieranie zielonej i cyfrowej transformacji, w tym pozytywnej konwergencji społeczno-gospodarczej, odbudowującej i promującej zrównoważony wzrost gospodarczy oraz integrację gospodarek UE, promocja tworzenia miejsc pracy wysokiej jakości oraz przyczynianie się do strategicznej autonomii UE etc.<sup>1</sup> Problematyka, wobec której stanęła UE

i państwa członkowskie, jest zatem znacznie szersza i bardziej złożona niż spory wokół praworządności.

Szczegółowym zagadnieniem tzw. kamieni milowych w kontekstach zagadnień interesujących prawników poświęcono dotychczas już wiele uwagi. Rozważając te zagadnienia, należy mieć jednak na uwadze pięć zagadnień o charakterze podstawowym. Umykają one niekiedy w codziennych dyskusjach, skupiających się nie tyle na szczegółach (ważnych, gdyż w nich „tkwi diabeł”), lecz niestety zwłaszcza na zbędnych emocjach, narosłych wokół istoty rozpoznawanych problemów, i karykaturalnie przerośniętych politycznych ambicjach obrońców populistycznie pojmowanej suwerenności.

**Po pierwsze**, integracja europejska postrzegana musi być jako proces, który nigdy się nie skończy, chyba że państwa członkowskie w swobodnym stanowieniu w całości z niego zrezygnują. Nigdy nie zostanie bowiem osiągnięty stan, o którym można będzie zasadnie mówić, że Europa jest w nim w pełni (idealnie) zintegrowana

(i to niezależnie, czy celem integracji ma być stworzenie europejskiego super państwa federalnego, konfederacji, organizacji ponadnarodowej, czy też neośredniowiecznego imperium<sup>2</sup>). Jest tak choćby dlatego, że stale rodzą się nowe wyzwania wymuszające zmiany czy postęp w integracji. Jest to przy tym proces, który zrodził się m. in. ze strachu. Odpowiedzią na strach przed wojną<sup>3</sup>, zwłaszcza kolejną wojną niemiecko-francuską, było utworzenie EWWiS<sup>4</sup>, a całe powojenne wzmocnienie integracji europejskiej wynikało m. in. ze strachu przed rozprzestrzenieniem się komunizmu i ekspansywną potęgą ZSRR<sup>5</sup>. Dla tego procesu kryzys (niezależnie od jego źródła – wewnętrznego czy zewnętrznego wobec samej integracji), czy choćby obawy przed kolejnym kryzysem, są zawsze istotnym motorem napędowym<sup>6</sup>. Co prawda Europa jednoczy się wokół wspólnych wartości, ale najczęściej dlatego że obawia się ich utraty, a niekoniecznie dlatego że chce je – bez odpowiedniej „zachęty” kryzysowej – urzeczywistnić<sup>7</sup>. Integracja stanowi praktyczną odpowiedź na wyzwania współczesności (w której wspólne wartości pozwalają na wyprowadzenie wspólnego „mianownika” integrujących się państw), a nie jedynie abstrakcyjny konstrukt narodów miłujących pokój, oderwany od rzeczywistości. »

1 Por. art. 4 ust. 1 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2021/241 z dnia 12 lutego 2021 r. ustanawiającego Instrument na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności (Dz. Urz. UE seria L 57/17).

2 Ostatnia z wymienionych dotyczy nowatorskiej i nader atrakcyjnej koncepcji Jana Zielonki. Por. J. Zielonka, Europa jako imperium. Nowe Spojrzenie na Unię Europejską, ss. 268.

3 Jeden z Ojców Zjednoczonej Europy – Robert Schuman napisał „Trzeba pozbawić wojnę jej racji bytu, zniszczyć nawet pokusę jej podjęcia. Nikt, nawet pozbawiony wszelkich skrupułów rząd, nie może widzieć korzyści we wszczynaniu wojny. Powiem więcej; chcemy odebrać rządowi możliwość przygotowania wojny, możliwość podjęcia jej na własny rachunek. Najgorszy z awanturników nie będzie odtąd w stanie niczego ukartować.” (R. Schuman, Dla Europy, Kraków 2009, s. 27).

4 Robert Schuman – opisując cele EWWiS w kontekście współpracy francusko-niemieckiej – dalej pisał: „Związanie się trwałym i kontrolowanym porozumieniem dotyczącym węgla i stali jest w rzeczywistości odebraniem każdemu ze stowarzyszonych krajów możliwości nie tylko prowadzenia wojny, lecz także jej przygotowania przeciw innym partnerom, ponieważ nie wszczynają się wojny, gdy nie posiada się swobodnego dostępu do energii i metali, będących podstawą każdego przedsięwzięcia tego rodzaju.” (R. Schuman, Dla Europy..., s. 77).

5 K. Łaśtawski, Historia integracji europejskiej, Toruń 2011, s. 56-59.

6 Por. J. Zielonka, Koniec Unii Europejskiej?, Warszawa 2014, s. 39-40.

7 Jak pisał wielki orędownik, propagator i inicjator ruchu paneuropejskiego – Richard Coudenhove-Kalergi „Tak długa, jak jakaś grupa państw i ludów nie czuje się zagrożona, nie widzi powodów, dla których miałaby się wyrzec swojej nieograniczonej suwerenności i tworzyć federację.” (R. Coudenhove-Kalergi, Naród europejski, Toruń 1997, s. 15).

» Tak też należy postrzegać odbudowę Europy po pandemii wirusa SARS-CoV-2. Strach przed powtórny „zamknięciem” gospodarek i skutkami takiej decyzji wymusił podjęcie wspólnych działań. Obawy te wzmocnione jedynie zostały w ubiegłym roku przez, w końcu chyba definitywnie uświadomione społeczeństwu europejskim, katastrofalne konsekwencje zmian klimatycznych oraz agresję Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Istniejący kryzys ponownie wymusił postęp integracji i kolejny etap w tym niekończącym się procesie. Nie przesądza to bynajmniej przyszłego pozytywnego rezultatu obecnie podejmowanych działań<sup>8</sup>, choć takiego powszechnie się oczekuje.

Jednocześnie pierwszy raz w historii polskiego zaangażowania w proces integracji europejskiej udział w „popandemicznej odbudowie Europy” (jeżeli zostanie wdrożony „polski” KPO) nie będzie oznaczał konieczności gonięcia państw „starej Europy”, do których w ostatnich latach znacznie się zbliżyliśmy<sup>9</sup>, lecz dążenie do tego, żeby od państw tych „nie odstawać” w dalszym toku integracji. Udział w postpandemicznej odbudowie Europy przekuć należy w kolejny etap polskiego sukcesu europejskiego. Stąd nadmiernie uwypuklany polityczny wydzźwięk sporów wokół KPO przeczy istocie polskiej racji stanu.

**Po drugie**, wypowiedzi i działania władz polskich skierowane zarówno na zewnątrz (zwłaszcza wobec KE), jak i czynione na „użytek” krajowy cechuje zaskakująca zmienność, a nierzadko wewnętrzna sprzeczność. O ile w polityce krajowej można było się już do tego przyzwyczaić (lecz zdecydowanie nie pogodzić się), o tyle w polityce

zagranicznej, istotnie osnutej normami prawa międzynarodowego, jest to zgoła niedopuszczalne. Zachowanie takie uderza w podstawy stosunków międzynarodowych, opartych na domniemaniu dobrej wiary, wzajemnym zaufaniu, słuszności, stałości i przewidywalności. Wszelkie działania i wypowiedzi podmiotów prawa międzynarodowego postrzegać się winno przez pryzmat jednej z zasad ogólnych prawa międzynarodowego, przenikającej całej porządek prawny, którą jest *estoppel*<sup>10</sup>. Zasada ta *sensu largo* (pomijając stan pokrzywdzenia lub nieuprawnionej korzyści) stanowi prawną przeszkodę, powstrzymującą państwo przed wyrażaniem ocen lub oświadczeń (związanych z określonym stanem prawnym lub faktycznym) albo przed podejmowaniem działań, które byłyby sprzeczne z ocenami, oświadczeniami lub działaniami wcześniej przez to państwo prezentowanymi (podejmowanymi), a sprzeczność ta nie miałaby wystarczająco przekonującego – m. in. w świetle ww. zasad - uzasadnienia. Omawiana zasada moc swą czerpie z założenia, że prawo międzynarodowe (hołdując ww. wartościom) przeciwstawia się zmienności ocen, poglądów lub działań swych podmiotów. Zasada ta ma również zastosowanie w relacjach między organizacjami międzynarodowymi, w tym UE, a ich członkami.

Powyższe oznacza, że działania i oświadczenia władz polskich mogą spotkać się (z zastrzeżeniem całej złożoności problematyki praktycznego zastosowania rozważanej zasady) ze strony KE z zasadnym zarzutem naruszenia omawianej zasady, a w konsekwencji utratą zaufania KE (a co gorsza państw członkowskich) wobec

władz polskich. Któż bowiem – w myśl maksymy *allegans contraria non est audiendus* („mówiącego sprzeczności nie należy słuchać”) – chciałby dyskutować z kimkolwiek, kto zrazu godzi się na mechanizm „pieniądze za praworządność”, zrazu zaś mówi o tzw. praworządności, czy z kimś, kto zrazu godzi się na reformy wymiaru sprawiedliwości w standardzie europejskim, po czym – bajdurząc o obronie suwerenności – czyni coś całkiem innego na wzór wschodnich satrapii. W takiej sytuacji może się okazać, że nawet spełnienie tzw. kamieni milowych nie „odblokuje” środków na polski KPO (czy słuszne to byłoby i sprawiedliwe nie ma znaczenia dla samej istoty analizowanego zagadnienia). Nie będą istniały przesłanki zaufania i możliwości przypisania RP dobrej wiary, które są niezbędne do uznania, że środki z KPO zostaną spożytkowane zgodnie z przeznaczeniem. Argumentacja taka może wzmocnić zarzut naruszenia przez władze polskie traktatowej zasady lojalnej współpracy<sup>11</sup>. Scenariusz ten, ku przestrodze, radykalny i ponury, lecz bynajmniej nie nierealny. „Małe kręctwo” może okazać się zgubne nawet w „wielkiej polityce”.

W tym kontekście szczególnie oburzająca, a jednocześnie symptomatyczna dla znacznej części prawicowych środowisk politycznych, jest kontradycja zawarta w zestawieniu „Polska – UE”. Taka narracja nie dość, że błędna (czyż nie jest RP państwem członkowskim UE, współkształtującym wspólne polityki?), to jeszcze niebezpieczna. Sugeruje, że istnieje jakaś zewnętrzna siła, której „oczywiście” należy się przeciwstawić, chcąc wywrzeć wpływ na władze polskie, ażeby podjęły decyzje

niekorzystne dla Państwa Polskiego. Politycy łaskawi są przy tym zapominać, że w UE można albo „być”, albo „nie być”. *Tertium non datur*. Powinni się zatem pohamować, skoro sam Suweren nie miał wątpliwości i „nakazał im w UE być”. Negatywna kategoryzacja („my jesteśmy tu, gdzie wtedy, oni tam, gdzie stało ZOMO”, „gorszy sort” etc.) jest zresztą znanym mechanizmem zarządzania umysłami i emocjami wyborców, przeto nie powinna już na nikim robić nadmiernego wrażenia i skutkować „cudami” nad urną.

**Po trzecie**, realizacja tzw. kamieni milowych w zakresie reform wymiaru sprawiedliwości stanowić będzie jednocześnie gwarancję ze strony RP jej faktycznego współdziałania w realizacji zasady wzajemnego zaufania, w tym zwłaszcza do swoich wymiarów sprawiedliwości, która ma charakter instrumentalny wobec nakazu stworzenia przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości (będącego jednym z podstawowych celów UE<sup>12</sup>). Natomiast bez prawidłowego funkcjonowania tej przestrzeni nie sposób sobie wyobrazić ani prawidłowo funkcjonującego wspólnego rynku, ani należytej realizacji uprawnień wynikających z unijnego obywatelstwa, ani tym bardziej walki ze zorganizowaną i szczególnie szkodliwą przestępczością<sup>13</sup>. Zależności między warunkami prawidłowej realizacji poszczególnych celów UE są tak samo ścisłe, jak zależności między samymi celami. Bez realizacji jednego nie sposób myśleć o realizacji pozostałych.

Powołana zasada pozwala na przyjęcie pomiędzy państwami członkowskimi założenia, że „wymiar sprawiedliwości każdego z państw członkowskich spełnia przynajmniej minimalny, respektowany przez

wszystkie inne państwa członkowskie poziom. Założenie obejmuje zarówno kwestie ustrojowe – niezależność, niezawisłość i bezstronność organów sądowych (...)”<sup>14</sup>. Obalenie tego domniemania, choćby na skutek jawnego pogwałcenia niezależności, niezawisłości i bezstronności władzy sądowniczej, udaremni osiągnięcie ww. celu UE, a w rezultacie w praktyce uniemożliwi m. in. prawidłowe funkcjonowanie wspólnego rynku. Nawet najszczytniejsza gwarancja najbar-

cja ta w pełni przełamuje twierdzenia o suwerenności, która ma niejako wykluczać możliwość dostosowania się państwa członkowskiego do wspólnych standardów. Skoro obywatele polscy mają cieszyć się w innych państwach członkowskich ochroną prawną gwarantowaną przez organy niezależnej, niezawisłej i bezstronnej władzy sądowniczej, to takie samo uprawnienie – na zasadzie wzajemności – winno być warowane obywatelom innych państw członkowskich w RP. W tym

*Wypowiedzi i działania władz polskich skierowane zarówno na zewnątrz (zwłaszcza wobec KE), jak i czynione na „użytek” krajowy cechuje zaskakująca zmienność, a nierzadko wewnętrzna sprzeczność. O ile w polityce krajowej można było się już do tego przyzwyczaić (lecz zdecydowanie nie pogodzić się), o tyle w polityce zagranicznej, istotnie osnutej normami prawa międzynarodowego, jest to zgoła niedopuszczalne.*

dziej swobodnego transferu osób, usług, towarów lub kapitału stanie się mrzonką, gdy nie będzie to czynność maksymalnie bezpieczna, a będzie taką jedynie wtedy, gdy na straży jej bezpieczeństwa stać będą sądy państw członkowskich odpowiadające standardom europejskim.

Nieustanne „utrzymywanie” organów sądowych na tym poziomie stanowi zatem „trójwymiarowy” obowiązek państwa członkowskiego, tj. wobec własnych obywateli i podmiotów władztwa zwierzchniego, wobec UE (jako organizacji) oraz wobec pozostałych państw członkowskich. Konstata-

tkwi istota niewzruszonych postaw KE wobec władz polskich.

**Po czwarte**, w dyskusji o tzw. kamieniach milowych i KPO, w szczególności w zakresie dotyczącym reform wymiaru sprawiedliwości, jak w soczewce skupia się brak zrozumienia dla relacji między polskim prawem krajowym a prawem UE. Jest to zagadnienie nader ważne i trudne zarówno w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym (stosowania prawa). Elementarny brak zrozumienia dla relacji między tymi, przenikającymi się, porządkami prawnymi widać choćby w wyroku tzw. Trybunału Konstytucyjnego »

8 Prześrogą niech będą negatywne konsekwencje walki z kryzysem 2008 r. (m. in. pogłębienie różnic między „biednymi” i „bogatymi” państwami członkowskimi, czy też – ujmując rzecz bardziej dosadnie – państwami „wierzytelami” a „dłużnikami”, czy spadek zaufania do instytucji europejskich). Por. J. Zielonka, Koniec..., s. 19-38.

9 Por. szczegółowe opracowanie (raport) Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych - Nasza Europa: 15 lat Polski w Unii Europejskiej, Warszawa 2019, [http://www.case-research.eu/files/?id\\_plik=5973](http://www.case-research.eu/files/?id_plik=5973), dostęp 01.02.2023 r., godz. 11:11.

10 Dalsze uwagi w związku z rozważaną zasadą autor czyni na podstawie frapującej monografii Artura Kozłowskiego – A. Kozłowski, *Estoppel jako ogólna zasada prawa międzynarodowego*, Wrocław 2009, ss. 388.

11 Art. 4 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana) stanowi, że „Zgodnie z zasadą lojalnej współpracy Unia i Państwa Członkowskie wzajemnie się szanują i udzielają sobie wzajemnego wsparcia w wykonywaniu zadań wynikających z Traktatów. Państwa Członkowskie podejmują wszelkie środki ogólne lub szczególne właściwe dla zapewnienia wykonania zobowiązań wynikających z Traktatów lub aktów instytucji Unii. Państwa Członkowskie ułatwiają wypełnianie przez Unię jej zadań i powstrzymują się od podejmowania wszelkich środków, które mogłyby zagrażać urzeczywistnieniu celów Unii.”

12 Art. 3 ust. 2 Traktatu o Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana) stanowi, że „Unia zapewnia swoim obywatelom przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości bez granicy wewnętrznych, w której zagwarantowana jest swoboda przepływu osób, w powiązaniu z właściwymi środkami w odniesieniu do kontroli granic zewnętrznych, azylu, imigracji, jak również zapobiegania i zwalczania przestępczości”.

13 A. Podolska, *Zasada wzajemnego zaufania państw członkowskich UE do swoich wymiarów sprawiedliwości*, Gdańsk 2019, s. 15.

14 Tamże, s. 152.

» z dnia 7 października 2021 r. (sygn. akt: K 3/21<sup>15</sup>).

Relacje między polskim prawem krajowym a prawem UE postrzegają należy w czterech kontekstach, tj. chronologicznym, genetycznym, hierarchicznym i aplikacyjnym. Podział ten ani nie spełnia wymogów podziału logicznego, ani nie wyczerpuje bogactwa problematyki. Posiada jednak sporą użyteczność poznawczą (dydaktyczną).

W kontekście chronologicznym (najmniej doniosłym z całej czwórki)

W aspekcie genetycznym nic nie obowiązuje w polskim systemie prawnym, co nie odnajdowałoby podstawy swego obowiązywania w ustawie zasadniczej. Jest tak również z *aquis communautaire*. To bowiem decyzją autorytetu ustrojodawczego (art. 87 ust. 1, art. 90 ust. 1 i art. 91 KRP) do polskiego systemu prawnego wprowadzone zostało prawo UE. Bez konstytucyjnego umocowania stać by się to nie mogło. To KRP stanowi niezbędną podstawę do obowiązywania prawa UE w polskiej przestrzeni praw-

rzyść ustawy zasadniczej<sup>17</sup>. Od jakości i poziomu kultury prawnej oraz stanu nauki prawa zależeć będzie to, czy do takiej sprzeczności będzie faktycznie musiało dochodzić, czy też względ na „uwpólnotwienie” wykluczy lub zminimalizuje potencjalne niezgodności.

W ostatnim (najważniejszym) aspekcie aplikacyjnym relacja ta dotyczy zagadnienia, który przepis (krajowy czy unijny) ma zostać zastosowany przez sąd rozpoznający daną sprawę, gdy stanie on w obliczu niezgodności normy prawa krajowego (np. ustawy) z normami prawa unijnego. Aspekt ten został przesądzony przez ustrojodawcę, który wskazał, że umowa międzynarodowa, ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie, stanowiąca po należytych ogłoszeniu część krajowego porządku prawnego, a także objęta nakazem bezpośredniego stosowania, ma pierwszeństwo w stosowaniu przed ustawą, jeżeli ustawy tej nie da się pogodzić z daną umową międzynarodową o wskazanych cechach (art. 91 ust. 2 KRP). Jeżeli zaś z ratyfikowanej przez RP umowy międzynarodowej, która konstytuuje organizację międzynarodową, wynika, że organizacja ta wyposażona jest w kompetencje prawodawcze, to prawo przez nią stanowione jest w polskiej przestrzeni prawnej bezpośrednio stosowane, mając pierwszeństwo przed ustawami w przypadku kolizji z nimi (art. 91 ust. 3 KRP). Innymi słowy, zarówno unijne prawo pierwotne UE, jak i wtórne – z woli samego ustrojodawcy – w przypadku niezgodności z nim prawa krajowego (ale nie KRP) winno zostać zastosowane niejako w miejsce podkonstytucyjnych norm prawa krajowego. Nie wywołuje ono jednak skutku derogacyjnego.

*Choć sędzia polski podlega KRP i ustawom (art. 178 ust. 1 KRP), to z wyraźnego polecenia ustrojodawcy w przypadku niezgodności ustawy z unijnym prawem pierwotnym lub wtórnym winien zastosować normy prawa unijnego. Sędzia, dając w takiej sytuacji pierwszeństwo w zastosowaniu normom prawa UE, jednocześnie stosuje wprost konstytucyjną zasadę bezpośredniego stosowania ustawy zasadniczej.*

polscy system prawny, w szczególności obecny porządek konstytucyjny, jest „starszy” niż prawo UE (dawniej WE). Nic bowiem wcześniejszego w polskim systemie prawnym – oprócz przyrodzonych człowiekowi wolności i praw (źródło swe czerpiących z godności osoby ludzkiej) – nie obowiązuje, zaś nawet będąc wcześniej uchwalone (tak jak spora część *aquis communautaire*), aktualną legitymację swą czerpie z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.<sup>16</sup>

nej. Relacja *à rebours* nie jest możliwa – skutek nie może poprzedzać przestanki. W aspekcie hierarchicznym zaś, w którym mowa o mocy derogacyjnej norm prawnych w hierarchicznie uporządkowanym ich systemie, to KRP – z mocy swego przepisu art. 8 – jest najwyższym prawem w RP, a jej bezpośrednie stosowanie jest ograniczone jedynie, gdy ona sama tak stanowi. Stąd też niezgodność normy prawa pierwotnego (traktatowego) UE z KRP jest nie tylko możliwa w praktyce, lecz również winna być zawsze rozstrzygana na ko-

<sup>15</sup> OTK ZU 65/A/2022. O orzeczeniu tym autor jedynie – ze względu na wymóg objętości rozważań – wspomina, odsyłając do jego szczegółowych analiz zawartych w zeszycie „Europejskiego Przeglądu Sądowego” nr 12/2021.

<sup>16</sup> Dz. U. Nr 78, poz. 483 ze zm., zwana dalej „KRP”.

<sup>17</sup> Nakaz rozstrzygnięcia takich niezgodności *per favorem constitutionis* widać wyraźnie w uzasadnieniu fundamentalnego wyroku TK z dnia 11 maja 2005 r. (sygn. akt: K 18/O4), w którym stwierdzono, że „Taka sprzeczność nie może być w polskim systemie prawnym w żadnym razie rozwiązywana przez uznanie nadrzędności normy wspólnotowej w relacji do normy konstytucyjnej. Nie mogłaby też prowadzić do utraty mocy obowiązującej normy konstytucyjnej i zastąpienia jej normą wspólnotową ani do ograniczenia zakresu stosowania tej normy do obszaru, który nie został objęty regulacją prawa wspólnotowego. W takiej sytuacji do polskiego ustawodawcy należałoby podjęcie decyzji albo o zmianie Konstytucji, albo o spowodowaniu zmian w regulacjach wspólnotowych, albo – ostatecznie – decyzji o wystąpieniu z Unii Europejskiej. Decyzję tę winien podjąć suweren, którym jest Naród Polski, lub organ władzy państwowej, który w zgodzie z Konstytucją może Naród reprezentować.” (OTK ZU 5A/2005, poz. 49). Tylko przyjęcie wskazanego założenia mogło doprowadzić do zaprezentowanych przez TK takich konkluzji.

Zatem choć sędzia polski podlega KRP i ustawom (art. 178 ust. 1 KRP), to z wyraźnego polecenia ustrojodawcy w przypadku niezgodności ustawy z unijnym prawem pierwotnym lub wtórnym winien zastosować normy prawa unijnego. Sędzia, dając w takiej sytuacji pierwszeństwo w zastosowaniu normom prawa UE, jednocześnie stosuje wprost konstytucyjną zasadę bezpośredniego stosowania ustawy zasadniczej. W niej jest bowiem zawarta podstawa do decyzji o wyborze właściwego prawa, tj. podstawy rozstrzygnięcia w przypadku zarysowanej kolizji. Jednocześnie sędzia taki wykonuje w imieniu RP jako przedstawiciel jednej z władz nakaz przestrzegania prawa międzynarodowego (art. 9 KRP), nie odmawiając przy tym – poprzez „zasłanianie się” prawem krajowym – realizacji zobowiązań międzynarodowych RP<sup>18</sup>. Za takie należy bowiem traktować zobowiązanie się RP do przestrzegania traktatów europejskich.

Choć może to zabrzmieć górnolotnie, nie może budzić jednak wątpliwości, że stosując KRP każdy sędzia jest tak samo „dobrym sędzią polskim”, co „europejskim”. Konstytucja RP brana być bowiem powinna jako swoisty przyrządek, przez który postrzega się wszelkie problemy lub wątpliwości prawne; jako busola, która niezależnie od poziomu skomplikowania, wysublimowania lub zawitości relacji między normami prawnymi powstałymi w różnych centrach prawodawczych, zawsze wskazuje drogę ku prawidłowemu rozstrzygnięciu.

**Po piąte**, we wspomnianym uprzednio kontekście, rozważyć należy również relacje pomiędzy racją stanu jako kategorią polityczną, a KRP jako prawem podstawowym państwa. Ilekroć bowiem politycy odwołują się do *raison d'État* (tak czy inaczej pojmowanej), tylekroć próbują nią niestety uzasadnić postępowania niezgodne z ustawą zasadniczą. Podobnie jest z realizacją tzw. kamieni milowych. Nie jest dopuszczal-

na i nie może być nigdy zaakceptowana próba wypełniania warunków ustalonych z KE w drodze działań niezgodnych z KRP lub działań, których efekt (np. prawodawczy) będzie niekonstytucyjny. Nie trzeba być wybitnym znawcą prawa, aby dostrzec, że przydanie NSA jakichkolwiek innych kompetencji, aniżeli kontrola działalności administracji publicznej (w tym orzekanie o zgodności z ustawami uchwał organów samorządu terytorialnego i aktów normatywnych terenowych organów administracji rządowej) oraz rozstrzyganie sporów kompetencyjnych między organami samorządu terytorialnego i administracji rządowej, nie jest konstytucyjnie dopuszczalne (art. 184 w zw. z art. 166 ust. 3 KRP). Wobec tego organu ustrojodawca nie przewidział bowiem możliwości wykonywania innych czynności, określonych w KRP lub w ustawach tak, jak ma to miejsce w przypadku SN (art. 183 ust. 2 KRP). Przykład ten winien pouczać, że nigdy nie istnieje tak doniosła racja stanu, która pozwałaby piastunom władzy (czerpiącym z mocy KRP) na działania niezgodne z normami konstytucyjnymi. Jedynym podmiotem, który mógłby na rację stanu skutecznie się powoływać i mocą swej woli zmieniać na jej podstawie normy konstytucyjne (w zależności od realnych potrzeb uzasadnianych racją stanu), jest *pouvoir constituant* i to wyłącznie działający w prawem określonej procedurze.

\* \* \*

Bacząc na te okoliczności, należy sobie życzyć, aby tzw. kamienie milowe przestały być budulcem do wznoszenia – pod hasłem obrony populistycznie postrzeganej suwerenności lub w zamiarze osiągnięcia doraźnych korzyści politycznych – nowych okopów Świętej Trójcy, a stały się drogowskazami na drodze do lepszej i bardziej dostatniej Polski w lepszej i bardziej dostatniej, zintegrowanej i pokojowej Europie. •

<sup>18</sup> Por. art. 27 zdanie 1 Konwencji Wiedeńskiej o Prawie Traktatów z dnia 23 maja 1969 r. (Dz. U. z 1990 r. Nr 74, poz. 439).





# „Advocatus. Ad auxilium vocatus” - dobre praktyki w zawodzie adwokata. Część II.

Kontynuując cykl artykułów o dobrych praktykach w zawodzie adwokata cieszymy się, że tym razem na łamach „In Gremio” swoimi spostrzeżeniami zechciały się z nami podzielić mecenas **Hanna Stypulkowska-Goutierre** z Paryża, mecenas **Dagmara Margarita Pac-Katri** z Argolidy oraz mecenas **Iwona Pruszyńska** z Sydney.

Mecenas Hanna Stypulkowska-Goutierre w swojej wypowiedzi zwraca uwagę na francuskie fundamenty wykonywania zawodu adwokata, w szczególności definiuje pojęcie godności. Mecenas Dagmara Margarita Pac-Katri, która jest absolwentką Uniwersytetu Szczecińskiego, w niezwykle barwny sposób opisuje codzienność greckiej adwokatury, podkreślając jak ważną rolę odgrywa adwokat w życiu każdej greckiej rodziny. Mecenas Iwona Pruszyńska opisuje zaś niezwykle otwarty obraz adwokatury australijskiej.

Wyjątkowość naszego zawodu polega m.in. na tym, że mimo różnych systemów prawa, w których funkcjonujemy, bazujemy na wspólnym fundamencie wartości etycznych i deontologicznych.

Warto zatem inspirować się sprawdzonymi i stosowanymi przez zagraniczne Koleżanki i Kolegów metodami, które są godne naśladowania i przełamują utarte schematy.

Serdecznie dziękujemy Paniom mecenas za współpracę.

**Małgorzata Gemen**  
Adwokat

Wyzwania adwokatury, w tym i francuskiej, są dziś poważne, zważając na zagrożenia jakie pojawiają się w tym zawodzie z wielu stron.



**Hanna Stypulkowska-Goutierre**  
Avocat à la Cour, kancelaria HSG avocats

Przysięga, którą składa każdy adwokat we Francji po zdaniu egzaminu CAPA i która stanowi podstawę etyki zawodowej, brzmi następująco: „*Przysięgam, jako adwokat, że będę pełnił funkcję na zasadach godności, należytej staranności, niezależności, uczciwości oraz ludzkości.*”

Każda z tych pięciu zasad stanowi fundament zawodu adwokata, nie istnieje bez nich niezbędne zaufanie, którym powinien się cieszyć każdy doradca lub pełnomocnik.

Godność adwokata to między innymi jego ubiór, czarna toga z białym krawacikiem i wstęgą, ozdobioną białym futerkiem. Toga, która pojawiła się w czasach średniowiecza, spełnia podwójną rolę: podkreśla publicznie autorytet adwokata, który pełni ważną rolę w wymiarze sprawiedliwości oraz zapewnia godność i równość w ubiorze adwokatów, którzy są uprawnieni do występowania przed sądami. Toga gwarantuje również godne sprawowanie obowiązków przez adwokatów wobec ich klientów, wobec sędziów oraz wobec innych kolegów z zawodu. Otóż od pewnego okresu, na wzór amerykański pojawiają się pogłoski, że togi powinny być zniesione, bo są niepotrzebne. Zresztą przed niektórymi sądami już dozwolono wystąpienia bez obowiązkowej togi, co niewątpliwie stanowi zagrożenie godności.

Godność adwokata polega również na szacunku: wzajemny szacunek wobec klientów, sędziów i innych adwokatów. Należy przyznać, że etyka adwokacka we Francji znacznie się zmieniła i o ile dawniej słowo adwokata było godne zaufania, wręcz uważane za „święte”, dziś niestety konkurencja zawodowa i ambicje spowodowały znaczne odejście od tej zasady. Wszelkie uzgodnienia należy potwierdzać pisemnie.

Zmieniły się też znacząco stosunki między sędziami a adwokatami. We Francji sędziowie jeszcze do niedawna byli bardzo dostępni. Adwokaci mogli swobodnie i poufnie z nimi rozmawiać, co czasem pozwalało na korzystne i praktyczne rozwiązania, które właśnie zawierały ten element ludzkości, tak ważny w wymiarze sprawiedliwości. Niestety dziś dostęp do sędziów stał się praktycznie niemożliwy, wszelkie wymiany odbywają się za pośrednictwem sekretarzy sądowych drogą mailową. Nawet plany architektoniczne nowych sądów tworzą twierdze sądowe z zakazem dostępu do sędziów, którzy w wyniku braku czasu i środków na rekrutację, zasiadają w swoich wieżach bez kontaktu z obywatelami i ich pełnomocnikami. Oczywiście odzwierciedla się to na jakości wyroków, nie pozwalając adwokatom przedstawić podstawowych elementów człowieczeństwa.

Odnosnie należytej staranności adwokatów, gdy podejmują się sprawy czy obrony, nowe zagrożenie stanowi niewątpliwie tzw. „przewidywalny wy-

miar sprawiedliwości”. Coraz więcej adwokatów dziś polega na rozwiązaniach technologicznych, opierając się na danych sformatowanych w oparciu o orzeczenia. Wielu z nich nie dokonuje już rzetelnych analiz, przemyśleń, opracowań rozwiązań, lecz przekazuje w trybie natychmiastowym (bo takie jest zadanie klienta) opinię lub prognozę, jaką wypluwa komputer. Nie oznacza to, że nowoczesne technologie należy odrzucać, wręcz przeciwnie, ale poleganie na samych database i wzrach jest według mnie pogardą dla zawodu.

Kolejnym poważnym zagrożeniem jest podważenie niezależności adwokatów.

O ile reforma adwokatury pozwalająca na zatrudnienie adwokatów na etacie u ich klientów - która budziła wiele wątpliwości, ale dziś cieszy się względny sukcesem - została wdrożona, z zastrzeżeniem, iż mogą oni doradzać, ale nie bronić przed sądami, o tyle niezależność adwokatów jest w sposób ciągły od lat podważana poprzez naruszanie tajemnicy zawodowej.

Otóż tajemnica zawodowa jest niepodważalnym elementem zaufania: wszelkie informacje uzyskane przez adwokatów w ramach wykonywania zawodu są ściśle poufne i objęte bezwzględną ochroną zawodową, co oznacza zakaz ich ujawniania, zakaz podsłuchów i zakaz dla jakiegokolwiek urzędu państwowego zmuszania adwokatów do ich ujawnienia. Innymi słowy, wszelkie korespondencje, rozmowy, negocjacje podlegają tej tajemnicy. Niestety wielokrotnie władze państwowe usiłowały ograniczyć tę zasadę: przykładowo, narzucono adwokatom, pod rygorem współudziału,

obowiązek zgłaszania podejrzeń wobec klientów do urzędu odpowiedzialnego za zwalczanie prania brudnych pieniędzy. Ostatnio toczyła się też głośna sprawa na temat niedopuszczalnego ujawnienia podsłuchów Prezydenta

tów, ale pod kontrolą banku i zarządu CARPA. Tym sposobem klient czy wierzyciel ma stuprocentową gwarancję wypłaty.

Na koniec parę słów o przykrej utracie człowieczeństwa w zawodzie, któ-

*Coraz więcej adwokatów dziś polega na rozwiązaniach technologicznych, opierając się na danych sformatowanych w oparciu o orzeczenia. Wielu z nich nie dokonuje już rzetelnych analiz, przemyśleń, opracowań rozwiązań, lecz przekazuje w trybie natychmiastowym opinię lub prognozę, jaką wypluwa komputer.*

Sarkozy’ego z jego adwokatem w ramach śledztwa o podejrzenie korupcji. Nawet sędziowie w niektórych delikatnych sprawach karnych informują organy prasowe o ich punkcie widzenia, ujawniając tym samym pewne elementy śledztwa, co było nie do pomysłenia jeszcze kilka lat temu.

Zapewne uczciwość jest podstawową cechą adwokata godnego zaufania. Tu trzeba przyznać, że adwokatura francuska znalazła dobre rozwiązanie odnośnie do zarządzania środkami klientów. Regulamin adwokacki we Francji zabrania adwokatom zarządzania przepływem środków należnych klientom bądź przeciwnikom przez ich własne prywatne konta. Stworzono specjalne konto powiernicze CARPA, do i z którego wszelkie środki nienależące do adwokatów muszą przymusowo być wpłacane i wypłacane na podstawie dowodów i zleceń płatności. Konto CARPA jest imienne i zarządzane przez adwoka-

ta objawia się w formie pracy zdalnej i niestety coraz częściej bez wystąpienia obronnego adwokatów na sali! W niektórych dziedzinach zmieniono w ogóle obronę końcową, gdyż według uznania sędziów, pisma procesowe są wystarczające. Zaś gdy adwokaci występują w procesach, nie zawsze są słuchani.

Podsumowując, zawód adwokata we Francji znacznie się zmienił przez ostatnie 30 lat i nadal się zmienia. Czy na lepsze czy gorsze? Sami Państwo ocenicie. Warto przytoczyć jedną statystykę: od 2018 roku, co roku przeciętnie 30% adwokatów we Francji opuszcza zawód po 10 latach.

Jedno jest pewne: sposób wykonywania zawodu nie może odbiegać od fundamentalnych zasad, które nim kierują. Jeżeli adwokaci nie chcą stać się marionetkami, muszą ostro walczyć o zachowanie każdej z tych pięciu wartości, bez których ten zawód nie przetrwa. »

» W Grecji niemalże we wszystkich sprawach jest przymus adwokacki, a każdy Grek ma „swojego” adwokata, z którego rad korzysta cała jego rodzina. W Grecji adwokat ma duże poszanowanie społeczne, a obywatele chętnie korzystają z jego porad, czasem wykraczających poza stricte prawne aspekty, lecz tak tworzy się więź na lata.



**Dagmara Margarita Pac-Katri**  
Adwokat, Mediator, Kancelaria „Margarita Pats-Katri”

Grecja jest krajem wyspiarskim i nadal wiele spraw trzeba załatwić drogą tradycyjną i pojechać na miejsce. Choć kiedy jadę na rozprawę na Zakynthos, Korfu czy Kretę, zawsze mam też strój kąpielowy.

Dość istotny jest fakt, że pisma do adwersarza muszą być doręczone za pośrednictwem komornika, który pełni również rolę doręczyciela pism i jest to jedyny prawnie skuteczny sposób doręczenia pisma procesowego, przedsądowego czy już orzeczenia, od którego biegnie termin. Co ciekawe, od 1 do 31 sierpnia jest ustawowo wstrzymany bieg terminów sądowych, a greccy adwokaci się plażują.

#### Dress code „a la ellinika”

Greccy adwokaci nie noszą tog, dlatego bardzo ważny jest odpowiedni ubiór, choć wcale nie musi być w ciemnych kolorach. To istotne, gdyż grecki budynek sądu jest jak pełny ul. Choć konkretna specjalizacja nie jest wymagana, to grecki adwokat przechodzi etapy w swojej karierze, które

uprawniają go do reprezentacji w sądzie. I tak dopiero po 4 latach i wykazaniu przed komisją Izby Adwokackiej spraw, które prowadził, może nabyć prawo, aby występować przed sądem apelacyjnym, a po 8 latach przed Sądem Najwyższym.

#### Greckie cztery kąty

Greckie prawo jest bardzo przychylne, jeśli chodzi o zakup nieruchomości przez obcokrajowców, jest to świetna forma inwestycji i wypoczynku zarazem. Ale cały proces bardzo się różni od praktyki w Polsce. W Grecji to właśnie adwokat, i tylko on, sprawdza stan prawny nieruchomości, przeszukując księgi wieczyste do 60-70 lat wstecz. A akty notarialne często były pisane odręcznie i to w starym dialekcie greckim, zdecydowanie innym od powszechnie używanego języka greckiego. Klikanie myszką w komputerze nic nie da... Praktyka nabycia nieruchomości przez zasiedzenie, nieformalną darowiznę czy na podstawie przysięgi świadków jest często spotykana w dokumentach, dlatego nawet jeżeli ktoś zajmuje się obrotem nieruchomości w Polsce, to w Grecji jest to inny świat i bez adwokata nie do przejścia.



**Iwona Pruszyńska**  
Solicitor, kancelaria CAP lawyers

W Australii w sprawach cywilnych nie ma ograniczeń co do prowadzenia rozprawy w takim kształcie. Jedynie postępowania karne wymagają osobistego stawiennictwa zarówno oskarżonego, jak i ławy przysięgłych czy świadków.

Ciekawym przykładem są sprawy rozwodowe. W Australii sąd nie ustala winy przy orzekaniu rozwodu. Wina nie ma najmniejszego znaczenia. Nie ma też znaczenia, czy małżonek wyraża zgodę na rozwód. Wystarczy udowodnić pozostawianie przez rok w faktycznej separacji. Strony mogą zatem, już od ponad 10 lat, rozwodzić się elektronicznie, bez konieczności osobistego stawiennictwa w sądzie. To zaoszczędza dużo stresów rozwodzącej się parze oraz drastycznie skraca postępowanie sądowe, do 3 miesięcy maksymalnie.

To samo dotyczy składania dokumentów procesowych oraz wniosków w drobniejszych sprawach. Zarówno zwykły obywatel, jak i prawnicy, mają w sądzie swoje profile. Poprzez profil aplikujemy np. o odpis wyroku, składamy dowody w formie dokumentów, wnioskujemy o wezwanie świadków, przeprowadzenie z nich zeznań, uiszczamy opłaty oraz rozmawiamy z sędziami prowadzącymi nasze sprawy. Tutaj pragnę zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę między polskim i australijskim postępowaniem sądowym. Przedstawiciele stron mogą kontaktować się z sędzią bezpośrednio, telefo-

Największą różnicą, na korzyść australijskiego systemu prawnego, z punktu widzenia praktykującego prawnika jest powszechne prowadzenie rozpraw sądowych online. Wiem, że również w Polsce zwyczaj ten, dzięki pandemii, zaczyna powoli stawać się częścią prawniczej rzeczywistości, jednak wciąż daleki jest od powszechności.

nicznie lub na Zoomie, żeby ponaglić co do wyznaczenia terminu kolejnej rozprawy, dopytać, jakie dokumenty jeszcze dostać, czasami nawet otrzymać poradę w kwestii procesowej.

*W Australii sąd nie ustala winy przy orzekaniu rozwodu. Wina nie ma najmniejszego znaczenia. Nie ma też znaczenia, czy małżonek wyraża zgodę na rozwód. Wystarczy udowodnić pozostawianie przez rok w faktycznej separacji.*

Dzięki temu sprawy rozstrzygane są dużo szybciej i w bardziej ludzkiej atmosferze niż na polskich salach sądowych.

Od pewnego czasu coraz większa liczba praktykujących prawników decyduje się na wprowadzenie do swojej oferty usług stricte wirtualnych. Pandemia przysłużyła się rozwojowi tego sektora. Mamy w Australii dobrze uregulowane kwestie podpisów elektronicznych, systemy elektronicznej weryfikacji dokumentów, ich oryginalności, skodyfikowane zasady dostarczania dokumentacji, w tym sądowej, drogą elektroniczną oraz prawo precedensowe, które rozwija się cały czas w kierunku uznawania wielu elektronicznych czynności prawnych za prawidłowe, w tym np. dostarczenie wezwania na rozprawę czy zawiadomienia o złożeniu pozwu na skrzynkę Messengera, czy poprzez Facebook.

Nasza kancelaria już od lat, z racji specyfiki świadczonych usług, opiniuje i egzekwuje umowy handlowe

i gospodarcze naszych klientów drogą elektroniczną, prowadzimy spotkania z klientami przez Skype, czy Zoom, weryfikujemy dokumenty, składamy je w sądzie drogą elektroniczną, ko-

munikujemy się oraz prowadzimy postępowania przed organami administracyjnymi również online.

Jeśli chodzi o kontakty z klientami, warto zaznaczyć, że Australia jest krajem wielokulturowym. Koegzystuje na jej terytorium wiele narodowości. Mamy dużą reprezentację kultury islamskiej, judaizmu, buddyjskiej, protestanckiej, hindu. Nie należy zapominać o Aborygenach, rdzennych mieszkańcach Australii. Każda z tych kultur kieruje się swoimi wewnętrznymi kodeksami moralnymi, z których wywodzą się bardzo silne tradycje, prawa zwyczajowe, rytuały religijne czy np. różnice w postrzeganiu i rozumieniu sprawiedliwości społecznej, równości wobec prawa, pojęcia przemocy domowej czy gwałtu. Może to prowadzić i czasami faktycznie prowadzi do różnych animozji.

Parę lat temu mieliśmy debatę nad dopuszczalnością noszenia burek (strojów zasłaniających twarz) w sądzie przez strony postępowania lub »

## Kondycja psychiczna oskarżonych

» ich świadków, czy w trakcie kontroli trzeźwości na drogach. Australijski ustawodawca, mimo bardzo silnych i poważnych protestów społeczności muzulmańskiej, nakazał odstawianie twarzy zarówno w trakcie kontroli drogowej, jak i na sali sądowej. Islamscy prawnicy argumentowali, że wprowadzenie prawa nakazującego kobiecie usunięcie burki w tych dwóch przypadkach jest równoznaczne z naruszeniem islamu i prawa zwyczajowego, a co za tym idzie narażającym kobiety na grzech i karę bożą, ale przede wszystkim stanowi pogwałcenie jej cielesności. Jednym słowem, państwo australijskie usankcjonowało gwałt w rozumieniu tej grupy społecznej.

Z drugiej strony, w plemionach aborygeńskich praktykowane jest spółkowanie z dziewczynkami poniżej 13 roku życia. Zarówno mężczyźni jak i kobiety nie widzą w tym nic złego. Prawo australijskie, podobnie jak polskie, przewiduje odpowiedzialność karną za współżycie z osobą poniżej 15 roku życia. Bardzo trudno egzekwuje się ten zakaz wobec obywateli australijskich pochodzenia aborygeńskiego. Panuje bowiem w tej grupie zgodna solidarność co do niezawracania sobie głowy tym zakazem.

To samo dotyczy rytualnego uboju bydła. Jakiś czas temu niektóre rządy stanowe zakazały uboju wg koreańskiego halal.

Jak widać ustawodawca australijski ma trudne zadanie w kształtowaniu prawa dla swoich obywateli. Jest to bardzo delikatna sfera życia, którą łatwo jest naruszyć biorąc pod uwagę różnorodności grup etnicznych, które tym prawem są objęte. Muszę jednak przyznać, że przyjęta w tym względzie postawa (strategia) australijskich parlamentów oraz sądów jest spójna i konsekwentna. Prawo obowiązują-

ce na terenie Australii wywodzi się z cywilizacji zachodniej i jest oparte na prawie świeckim. Osoby, które kwestionują ten status quo, otrzymują od władz australijskich zawsze tą samą i jednogłośnie odpowiedź „albo poddajesz się naszemu prawu albo opuszczasz nasz dom”. Mam przepis, który mówi, że za podważanie prawa powszechnego lub podjudzanie do jego bojkotowania grozi utrata obywatelstwa australijskiego.

Natomiast jeśli chodzi o moją praktykę, aspekt kulturowy ma oczywiście ogromne znaczenie. Mam tu na myśli raczej kontakty interpersonalne z klientami, umiejętności właściwego zarządzania nimi. To bardzo ważne, aby dysponować podstawową wiedzą na temat kultury, z której wywodzi się dany klient. Weźmy na przykład Muzułmanów. W islamie zwraca się ogromną uwagę na sposób zachowania kobiety i mężczyzn. W kręgach konserwatywnych panuje powszechne przekonanie, że powinno się unikać jakiegokolwiek, nawet najmniejszego kontaktu cielesnego mężczyzny i kobiety, ponieważ każdy rodzaj dotyku może mieć znamiona seksualne. Z tego tytułu nie podaję na przywitaniu ręki, jeśli mój klient jest wyznania islamskiego. Unikam podawania dłoni również wyznawcom judaizmu. Ortodoksyjni Żydzi nie podają ręki, żeby nie ściągnąć na siebie nieczystości rytualnej. Jeśli jednak doszło do uściśnięcia dłoni, to – według szafickiej szkoły prawnej – należy dokonać małej ablucji. Nie umówię się również z żydowskim klientem na spotkanie w piątek po południu, bo wiem, że przygotowuje się wtedy do szabasu. To samo dotyczy soboty. Tajowie czczą swojego króla i biada temu, kto go krytykuje. Lepiej nie poruszać tego tematu w rozluźniającej rozmowie. Po-

nadto, w kulturze arabskiej, hinduskiej, w większości kultur azjatyckich dominują mężczyźni. Wciąż jest to dla nich bardzo trudne doświadczenie, kiedy kobieta mówi im, co mają robić lub od niej zależą życiowe sprawy danego klienta. Trzeba być bardzo delikatnym i wyrobić sobie pewną taktykę w ich obsłudze.

Kolejną, wartą podkreślenia różnicą jest system egzekucji alimentów. Sprawy o alimenty rzadko trafiają na salę sądową. Sprawa ustalania wysokości alimentów, prawa do nich, ściągальność płatności itd., jest regulowana prawem administracyjnym. To sprawia, że dochodzenie alimentów jest przerzucone z uprawnionego na organ administracji publicznej. Opiekun uprawnionego do alimentów zgłasza roszczenie do odpowiedniej jednostki, a ta z urzędu kontaktuje się ze zobowiązanym do alimentowania, ustala potrzeby dziecka, wylicza wysokość alimentów oraz ostatecznie również nadzoruje płatności. Myślę, że jest to fantastyczne rozwiązanie. Działanie agencji oparte jest w całości o ustawę federalną. Jeśli stosuje się prawo precedensowe to jedynie do interpretacji przepisów stanowiących. To samo dotyczy Trybunału Najemców (Residential Tenancy Tribunal), który w oparciu o ustawę o najmie rozstrzyga spory pomiędzy wynajmującym a najemcą. Na bazie ustawy utworzony został specjalny fundusz przy rządzie danego stanu, na który najemca wpłaca depozyt na poczet ewentualnych zniszczeń. Depozyt jest uwalniany dopiero po paru tygodniach od ustania umowy najmu lub decyzji Trybunału Najemców, w przypadku sporu. To chroni interesy wynajmującego, czyli tego kto z zasady uważany jest za słabszą stronę w tej relacji. •

Studiując medycynę, literaturę, nauki prawnicze nietrudno skonstatować, że osoby oskarżone o czyny sprzeczne z prawem uciekają się m.in. do imputowania sobie zaburzeń psychicznych. Aby uniknąć konsekwencji. Są to osoby, które zaburzeń psychicznych sensu stricto nie zdradzały i nie zdradzają. Czynią to, bo kieruje nimi strach przed skutkami tego, co zrobiły, a choroba psychiczna będzie tutaj skutecznym usprawiedliwieniem.



**Ewa Kramarz**  
dr nauk medycznych,  
psychiatra

Rzadko bywa, że człowiek przyznaje się do tego, co uczynił źle i oczekuje na karę. Biblijny Judasz kierowany żądzą pieniądza postąpił niktzemnie, szybko to zrozumiał i w poczuciu winy odebrał sobie życie. Przed laty do Oddziału Psychiatrii Sądowej przyjechał z P. student, nie karany, nie leczony psychiatrycznie, który pozbawił życia swoją dziewczynę. Bardzo ją kochał. Czuliśmy tragedię, próbowaliśmy jej przeciwdziałać. Niestety, w nocy, bezpośrednio po przyjeździe H.P. powiesił się. Wiem, że takich przykładów jest więcej. Jednak w zdecydowanej większości osoby skazane bronią się.

Pacjenci, chorujący psychicznie przewlekle, latami będący na rencie, czasem ubezwłasnowolnieni, biorący leki psychotropowe – z reguły nie popełniają czynów kolidujących z prawem. Chyba, że jest to młody, wykształcony mężczyzna, który słyszy, że matka tak naprawdę jest szatanem i należy tego szatana z matki wyrzucić. Człowiek obcina matce głowę siekierą i idzie na posterunek policji oświadczając dumnie, że zrobił coś dobrego. W takiej sytuacji żaden prokurator, adwokat, Wysoki Sąd nie będzie prowadził wielomiesięcznego procesu z art. 148 § 1 k.k., bo wszyscy wiedzą, że czynu dokonał

psychicznie chory, orzeczony z art. 31 § 1 k.k., który trafi do szpitala psychiatrycznego. Albo pacjent w stanie manii kupujący molo w Międzyzdrojach. Już czuje się właścicielem mola, jest bardzo bogaty i wszechmocny jak Bóg, ba, jest silniejszy od Pana Boga. Nad taką osobą palestra nie pochyli się uważając słusznie, że problem musi być rozwiązany przez nas.

Największy kłopot mamy z osobami oskarżonymi, które dotychczas psychicznie nie chorowały i nie leczyły się.

Będąc podejrzanym późniejszy oskarżony broni się początkowo środkami, nazwijmy je – prawnymi. Szuka świadków potwierdzających jego niewinność, dyskutuje z prawdziwością jego zarzutu, próbuje udowodnić absurd czynu, podważa jego okoliczności.

Po wyczerpaniu wszystkich możliwości już na etapie sądowym oskarżony spontanicznie lub przy pomocy adwokata przypomina sobie, że miał kłopoty w szkole, powtarzał klasy, w dzieciństwie przeżył uraz głowy, być może mający wpływ na późniejsze funkcjonowanie. Nierzadko walcząc o siebie oskarżony próbuje siebie usprawiedliwić i podnosi to, że nadużywał alkoholu, w przeszłości przeszedł kilka kuracji odwykowych, a czyn był właśnie pod wpływem alkoholu. W tym momencie oceniamy, czy alkoholizm, hazard i inne anomalie życia uczuciowo-popędowego rzutowały na jego dyspozycje pocz-

talności. Ale musimy pamiętać, że zachowanie człowieka pod wpływem alkoholu podlega kontroli rozumowo-etycznej i zwykle oskarżony jest w stanie prostego, zwykłego upojenia alkoholem, a nie upojenia patologicznego czy upojenia na podłożu patologicznym. Dlatego czynienie z osoby psychicznie zdrowej osoby chorej z powodu nadużywania alkoholu jest niecelowe. Tym bardziej, że nikt nie zmusza danej osoby do picia, a skutki przyjęcia alkoholu są dzięki mediom powszechnie znane.

Powołanie się na obecność zaburzeń psychicznych wśród członków rodziny też nie jest argumentem, bo większość chorób psychicznych nie jest dziedziczna. Często oskarżeni podkreślają istnienie u siebie schorzeń cielesnych (cukrzyca, nadciśnienie tętnicze, schorzenia serca itd.) i ich zgubny wpływ na stan psychiczny, oczekując, że będzie to miało wpływ na jego dyspozycje poczytalności w chwili czynu. Oczywiście, rozpatrujemy to. Ale ciekawe, że osoby te dotychczas nie korzystały z ogólnej opieki psychiatrycznej uważając, że są osobami zdrowymi psychicznie. Teraz, jako osoby oskarżone, swoją niedobrą kondycję psychiczną wysuwają na plan pierwszy. Ostatnio badany powiedział, że do psychiatry nie chodził, bo się wstydził tzw. otoczenia. Mając postawiony zarzut niemal każdy reaguje ostrą reakcją na stres, zaburzeniami stresowymi, pourazowymi, a dalej »

» zaburzeniami adaptacyjnymi. Często występują one w postaci objawów depresyjnych (płaczliwość, kłopoty ze snem, utrata energii, apetytu, negatywna ocena siebie). Przeżywamy po prostu zarzut i jego skutki. Stanowi to argument dla oskarżonego i jego obrońcy, że ma depresję i nie może uczestniczyć w rozprawie sądowej. Musi się leczyć. Trudno czuć się dobrze, mając zarzuty. Niemal każdy

życiowym uważamy najczęściej, że dana osoba może brać udział w rozprawie. Stan psychiczny tej osoby nie poprawi się, dopóki istnieje zarzut, a przerywanie, przedłużanie procesu nie poprawi formy oskarżonemu. Przeciwnie, stan psychiczny będzie się pogarszał równocześnie wzbu- dzając w oskarżonym nadzieję, że może zarzut ulegnie przedawnieniu? Po naszej opinii, że nie ma prze-

nie było wcale. Rozprawa winna toczyć się, oskarżony wysłuchałby za i przeciw jego argumentom, zostałyby uniewinniony albo skazany. I pewien problem dla oskarżonego skończyłby się. Gorzej, gdy tę niemożność uczestnictwa w procesie przedłuża się. Wtedy oskarżony przypomina sobie o swoim gorszym słuchu, wzroku, zmianach w kręgosłupie, bólem serca co wymaga konsultacji, badań, zabiegów operacyjnych itd. O tym oskarżony nie myślał, nie mając zarzutu. Teraz jest sposobność, aby zrobić ze swoim ciałem i duszą porządek, a głównie przedłużyć niemożność udziału w rozprawie w nieskończoność.

Piszę to nie bez powodu. Założmy jednak, że wzięliśmy udział w procesie i uniewinniono nas. Bardzo dobrze, przy okazji byliśmy i jesteśmy zdrowi na ciele i duszy. Przy wyroku skazującym zwracamy się do sądu, że ze względu na stan zdrowia aktualnie nie jesteśmy w stanie odbywać kary. Zakład Medycyny Sądowej twierdzi inaczej, ale skazany czuje się źle. Niestety, zakład karny na całym świecie nie jest obiektem sanatoryjnym, wszyscy się go boją, chociaż rzadko kto widzi ZK od wewnątrz (widziałam, niestety). Faktem jest, że nie jest to dobre miejsce do życia. Ale taki dostaliśmy wyrok. Jako skazani (skazane) piszemy do sądu, że nie jesteśmy aktualnie zdolni do odbywania kary, od razu zadając pytanie: czy jest tam opieka lekarsko-pielęgniarska? Niestety, szybciej się ją uzyskuje niż na wolności. Badaliśmy skazanych, którzy zamiast pobytu w ZK „leczyli się” na wolności. To trwało kilka lat, a skazani zapominając o karze, liczyli na to, że wyrok gdzieś zostanie „zawie-

ruszony”. Wyrok nie zawieruszył się, kolejna para biegłych stwierdziła, że skazani mogą wyrok odbywać. Pojawiły się pretensje do poprzednich biegłych, że pisząc o niemożności odbywania wyroku łudzili skazanych, że za bramy więzienia nie pójda. Dlatego z psychiatrycznego punktu widzenia musi być naprawdę istotna przeszkoda, która powoduje, że istnieje niemożność uczestnictwa w procesie, a potem odbywania wyroku. Osoby, które indagując sąd, biegłych, obrońców przedłużają finał procesu i odroczenie wyroku, wytwarzają w sobie i w najbliższym otoczeniu nieodwracalne zmiany osobowości, z którymi do końca życia muszą się mierzyć. A zmiany te korzystne nie są. Trudno jest pogodzić się z winą, karą, są więc pretensje do prawa, do wymiaru sprawiedliwości, do systemu, ustroju, państwa, rządu, losu, do ofiary, do Stwórcy. Ale wyrok należy odbyć.

Szczególnie niewdzięcznym przedmiotem orzekania i dalszych ocen psychiatrycznych są przedstawiciele służby zdrowia. Wbrew pozorom nie istnieje tutaj solidarność zawodowa. Jednak czasem bywa, że młodszy kolega kierując się pewną słabością, są wodzeni za przystawiony nos przez oskarżonych medyków. Jak można bowiem skomentować proces toczący się od blisko 10 lat, w którym oskarżony przedstawiciel służby zdrowia mając zarzuty korupcyjne nie może uczestniczyć w procesie? Przed zarzutem ów człowiek nigdy psychiatrycznie się nie leczył, a teraz pojawiły się zaburzenia adaptacyjne i schorzenia somatyczne powodujące, że osoba ta „nie może nic”. A wszyscy czują się coraz gorzej. I oskarżony, i biegli, i Wysoki Sąd. I tak od 10 lat. Może znajdzie się para biegłych lub zespół biegłych, który przetnie to błędne koło. Początkowo będąc tymi złymi, potem tymi dobrymi, a najwięcej pomagając – wbrew pozorom – oskarżonemu. Ostatnio zaimponowali mi adwokaci. Mieli podobny problem z mec. Ł.L. Rozwiązali go szybko, a mogli stosować te praktyki wyznawane przez niektórych pracowników służby zdrowia, absorbując przy okazji nas.

Myśląc o oskarżonych i naszej roli zastanawiam się, czy bohater mojego ostatniego felietonu – p. P. nie potrzebowałby psychiatrycznego wsparcia. Ale chyba nie. Że padają czyny z art. 148 § 1 k.k.? Każdy musi kiedyś umrzeć – cytuję P. Kłamie, manipuluje, likwiduje wrogów, chce powrotu swojego Wielkiego Kraju, a wszyscy mu przeszkadzają. „Jestem psychicznie zdrowy. Proszę dać mi spokój”. Dobrze, że chociaż on jeden naszej pomocy nie potrzebuje. •

*Po naszej opinii, że nie ma przeciwwskazań do uczestnictwa w procesie, wpływa wniosek o nową, przychylną oskarżonemu opinię. Wtedy inni biegli, często młodszy, kierując się współczuciem do osoby oskarżonego piszą o niemożności brania udziału w procesie do czasu „wyleczenia” oskarżonego z „depresji”. Istnieje jednak obawa, że ów adaptacyjny zespół depresyjny nie ustąpi, bo zarzut istnieje nadal. Dlatego uważamy, że przerwa w rozprawie spowodowana formą psychiczną oskarżonego winna trwać jak najkrócej.*

zdradza zaburzenia adaptacyjne. Czyli zaburzenia w zaadaptowanie się do nowych, niekorzystnych warunków. Ale to jest dla oskarżonego argumentem, że nie może uczestniczyć w procesie. Tak, ujawnia objawy adaptacyjne, nierzadko depresyjne, ale wynikające z faktu postawienia zarzutu. Gdyby zarzut zlikwidować, oskarżony zapomniałby o leczeniu psychiatrycznym, zapominałby o psychiatrach, mówiliby o sobie, że jest zwyczajnym, „normalnym” człowiekiem. Jako osoby zasadnicze, zgodnie z wiedzą i doświadczeniem

ciwwskazań do uczestnictwa w procesie, wpływa wniosek o nową, przychylną oskarżonemu opinię. Wtedy inni biegli, często młodszy, kierując się współczuciem do osoby oskarżonego piszą o niemożności brania udziału w procesie do czasu „wyleczenia” oskarżonego z „depresji”. Istnieje jednak obawa, że ów adaptacyjny zespół depresyjny nie ustąpi, bo zarzut istnieje nadal. Dlatego uważamy, że przerwa w rozprawie spowodowana formą psychiczną oskarżonego winna trwać jak najkrócej, a najlepiej, gdyby tej „niemożności”



## Co za dużo to niezdrowo? – kilka słów o przesunięciu terminu wyborów samorządowych

Polska praktyka ustrojowa zna przykłady zmian kadencji poszczególnych organów tuż przed wyborami: w 2018 r. zmodyfikowano okres pełnomocnictw organów samorządu terytorialnego, a w 2020 r. planowano przedłużenie kadencji prezydenta RP. Obecnie ponownie zdecydowano się na wydłużenie kadencji organów jednostek samorządu terytorialnego. Tym samym przesunięto termin wyborów samorządowych, które planowo powinny odbyć się jesienią 2023 r., na wiosnę 2024 r. Czy takie działanie jest zgodne z Konstytucją?



**Oskar Kubacki**  
aplikant adwokacki

Ustawą z dnia 29 września 2022 r.<sup>1</sup> zdecydowano się przedłużyć kadencję organów stanowiących i wykonawczych gmin, powiatów oraz województw do dnia 30 kwietnia 2024 r. Kadencja tych organów uległa więc wydłużeniu. Pierwotnie powinna ona bowiem zakończyć się jesienią 2023 r. W zbliżonym czasie wypadłyby jednak również wybory parlamentarne, co w ocenie posłów wnioskodawców (projekt ustawy zgłoszono jako poselski<sup>2</sup>) negatywnie odbiłoby się na organizacji i frekwencji obu elekcji. W uzasadnieniu do projektu ustawy wskazano, że czynności organizacyjno-techniczne wyborów samorządowych i parlamentarnych (np. powo-

łanie komisji wyborczych, rejestracja kandydatów etc.) pokrywałyby się. Ponadto, krótki czas pomiędzy oboma wyborami prowadziłyby do chaotycznej sytuacji, w której wyborcy mogliby gubić się w tym, jacy kandydaci ubiegają się o jaki urząd (np. czy dany kandydat pragnie zasiąść w ławach poselskich, czy może ubiega się o mandat radnego). Z łatwością można by również naruszyć ciszę wyborczą (np. poprzez publikację w czasie wyborów wypadających w pierwszej kolejności sondaży dotyczących kolejnej elekcji)<sup>3</sup>. Taki stan rzeczy byłby nieakceptowalny. Z uwagi zaś na fakt, że modyfikacja kadencji parlamentu wymagałby nowelizacji Konstytucji<sup>4</sup>, zdecydowano się sięgnąć po łatwiejszy sposób: przedłużenie kadencji organów j.s.t.<sup>5</sup> Te ostatnie nie są wszakże normowane konstytucyjnie, lecz ustawowo.

Niemal samorzutnie pojawia się jednak pytanie o zgodność tego rozwiązania z ustawą zasadniczą. By rozwiać te wątpliwości, należy w pierwszej kolejności zauważyć, że faktycznie kwestia kadencji organów j.s.t. nie doczekała się uwagi ustrojodawcy, który zdecydował się pozostawić ją regulacjom ustawodawstwa zwykłego. Na pierwszy rzut oka można by więc sądzić, że skoro długość trwania pełnomocnictw wyborczych dla organów j.s.t. regulowana jest ustawą, to nie ma żadnych przeszkód ku temu, by ustawodawca swobodnie ją modyfikował.

Taki pogląd nie zasługuje jednak na aprobatę. Pomija przecież podstawowe reguły prawa wyborczego. Jedną z nich, choć niepisaną, jest zasada regularności wyborów. L. Garlicki słusznie zauważa, że: „[...] muszą one [wybory – przyp. autora] odbywać się w – możliwie identycznych – odstępach czasu, więc musi zachodzić pełna harmonizacja pomiędzy kadencyjnością organów przedstawicielskich (lub – jak w wypadku prezydenta – quasi-przedstawicielskich) a rytmem procedur wyborczych”<sup>6</sup>. W orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego podkreślono z kolei, że pozostawienie ustawodawcy zwyktemu do uregulowania kwestii długości kadencji organów stanowiących j.s.t. nie oznacza, że ustawodawca może kreować ją w sposób zupełnie dowolny. Elekcja musi bowiem odbywać się

w takich odstępach czasu, aby skład organów j.s.t. nie był przeciwny woli wyborców, która może zmieniać się nawet w trakcie trwania kadencji<sup>7</sup>. Nie uważam, aby in concreto w przypadku przesunięcia wyborów samorządowych z jesieni 2023 r. na wiosnę 2024 r. wymóg ten został naruszony. Kadencja organów j.s.t. jest przecież wydłużana zaledwie o kilka miesięcy. W tym dość krótkim czasie wyborcy będą mieli szansę na nowo wykreować skład osobowy organów samorządowych.

Ważny jest inny aspekt. Oto wydłużeniu ulega kadencja organów już urzędujących. Tymczasem w powołanym wyżej wyroku Trybunał Konstytucyjny skonstatował, że: „Z istoty kadencyjności wynika tym bardziej, że kadencja danego organu nie powinna być przedłużana w odniesieniu do organu urzędującego. Obywatele, wybierając określony organ władzy publicznej, udzielają mu jednocześnie pełnomocnictw o określonej przez prawo treści i określonym czasie <<ważności>>. Uptyw tego czasu oznacza wygaśnięcie pełnomocnictwa i utratę legitymacji do sprawowania władzy”. Trybunał zważył przy tym, iż zasada ta obowiązuje zawsze w stosunku do naczelnych organów państwa, których kadencja regulowana jest konstytucyjnie. W przypadku samorządu terytorialnego, który ma inne cele, zadania i legitymizację władzy, niż organy naczelne, takie wydłu-

żenie kadencji w stosunku do urzędujących organów jest możliwe, o ile można je pozytywnie ocenić z punktu widzenia zasady proporcjonalności. Innymi słowy, musi ono pozwalać na osiągnięcie pierwotnie zamierzonych skutków, prowadzić do realizacji wartości konstytucyjnych i pozostawać w proporcji do naruszanych wartości konstytucyjnych (w tym przypadku: stałości kadencji urzędujących organów)<sup>8</sup>.

Jak wypada test proporcjonalności, jeśli chodzi o ustawę o przedłużeniu kadencji organów j.s.t.? Niewątpliwie przesunięcie terminów wyborów samorządowych pozwala na uniknięcie chaosu, o którym wspomniano w uzasadnieniu do projektu ustawy. Ale czy prowadzi do realizacji wartości konstytucyjnych? Tu już mam poważne wątpliwości. Przypomnieć bowiem należy, że cały ten chaos, na jaki tak usilnie skarżą się projektodawcy spowodował... sam ustawodawca w 2018 r. Trzeba však pamiętać, że do 2018 r. kadencja organów j.s.t. wynosiła 4 lata. Wówczas jednak zdecydowano się o rok je wydłużyć. Nie dostrzeżono przy tym (albo zignorowano fakt), że takie działanie prowadzi do komplikacji wyborczych w roku 2023. Pominięto również i tę okoliczność, że w tym samym czasie upłyną kadencje komisarzy wyborczych. Temat ten przez tyle lat pozostawał poza zainteresowaniem ustawodawcy, choć przecież przedstawiciele doktryny »

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 29 września 2022 r. o przedłużeniu kadencji organów jednostek samorządu terytorialnego (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 2418), dalej jako: „ustawa o przedłużeniu kadencji organów j.s.t.”.

<sup>2</sup> W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę, że praktyka polegająca na zgłaszaniu projektów co ważniejszych ustaw jako poselskich pozwala na ominięcie konieczności przeprowadzenia konsultacji społecznych. Nie trzeba również przedstawiać oceny skutków regulacji. Znacznie przyspiesza to proces legislacyjny, co często jest na rękę ugrupowaniom sprawującym władzę – W. Sadurski, *Polski kryzys konstytucyjny* (tłum. A. W. Wójcik), Łódź 2020, s. 207-208.

<sup>3</sup> Druk sejmowy nr 2612, Sejmu IX kadencji, s. 4-5.

<sup>4</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. z 1997 r. Nr 78 poz. 483 z późn. zm.), dalej jako: „Konstytucja RP”, względnie jako „ustawa zasadnicza”.

<sup>5</sup> Jednostek samorządu terytorialnego.

<sup>6</sup> L. Garlicki, *Europejskie standardy rzetelności wyborów* (Komisja Wenecka i Europejski Trybunał Praw Człowieka), „Przegląd Konstytucyjny” 2020, nr 4, s. 147.

<sup>7</sup> Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 26 maja 1998 r., sygn. akt K 7/98, LEX nr: 33149.

<sup>8</sup> Tamże.

## Prawo rzymskie a historia prawa międzynarodowego

Prawo rzymskie od wieków stanowi źródło inspiracji dla niezliczonych pokoleń jurystów. Jego wartość dla dogmatyki współczesnego prawa cywilnego pozostaje bezdyskusyjna. Rzadziej eksponowany jest fakt, że myśl prawnicza starożytnych oddała wielkie usługi również prawu międzynarodowemu.



**Maksymilian Kwapiszewski**  
student II roku prawa US;  
uczestnik Otwartego Studencko-  
Doktoranckiego Seminarium  
Naukowego „Hybryda”

### Nie tylko prawo prywatne

Tymczasem od XVI wieku *ius Romanum* dostarczało argumentów pozwalających nie tylko na rozwiązywanie sporów pomiędzy jednostkami. Regulacje Rzymian aplikowano również w relacjach międzynarodowych.

Naturalnie, w pierwszej kolejności zwracano uwagę na konstrukcje związane z prowadzeniem wojen, zawieraniem pokoiów, statusem jeńców itd. To w pismach antycznych jurystów po raz pierwszy w kategorię sposobu sformułowano zasadę bezwzględnej nietykalności ambasadorów. Na tym jednak nie koniec. *Per analogiam* aplikowano w polityce międzynarodowej również rozwiązania takie jak zawieranie umów, negocjacje, ustalanie reparacji wojennych, szacowanie odpowiedzialności za szkody itp. Wiele z nich zebrał i opisał w roku 1927 prof. Hersch Lauterpacht w *monografii Private Law Sources and Analogies of International Law*.

### Wojna i pokój

Zacznijmy jednak od spraw, które dla społeczności międzynarodowej od schyłku średniowiecza miały znaczenie największe. Rozprzestrzenienie się reformacji oraz osłabienie na płaszczyźnie globalnej pozycji

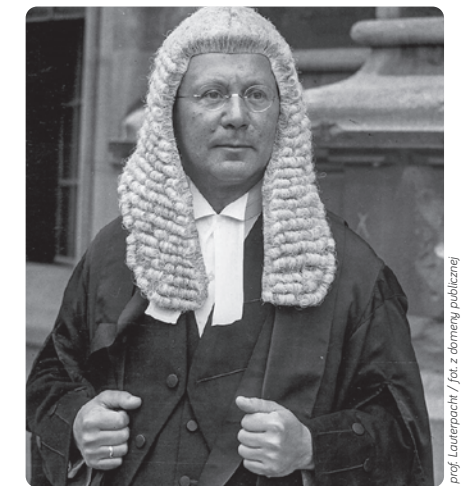
cesarstwa i papieża doprowadziły do redefinicji pojęcia suwerenności. Kościół przestał być gwarantem pokoju, a cesarstwo formą ponadnarodowego imperium. Procesy te doprowadziły do powstania szeregu państw narodowych. W nowych realiach należało szybko znaleźć jakiś zamiennik dla prawa kanonicznego. Z pomocą przyszło prawo rzymskie.

Nowożytną formułę suwerenności sprytnie skojarzono z antycznym pojęciem *maiestas populi Romani* (majestat ludu rzymskiego). Francuski prawnik i dyplomata, Jean Bodin, za naruszenie tego majestatu uznał wszelkie działania, które przyczyniły się do obniżenia autorytetu państwa jako bytu samodzielnego i niepodległego (np. naruszenie jego granic, naruszenie nietykalności posłów, niedotrzymanie umowy, wrocie knowania, zaatakowanie sojusznika).

Od Rzymian przejęto przeświadczenie, że rozpoczęcie wojny winno zostać poprzedzone jej wypowiedzeniem. Identyfikacja rzecz się miała z zawarciem pokoju. W oparciu o konstrukcje starożytne zbudowano również nowożytnie definicje sojuszu, zawieszenia broni oraz kapitulacji (warunkowej i bezwarunkowej). W XVI i XVII wieku wspaniale rozwinięto rzymską naukę na temat tego, które wojny uznać należy za „sprawiedliwe”, a także stworzono zręby doktryny mówiącej o tym, że konflikt zbrojny winien być ostatecznym środkiem rozwiązywania sporów między zwaśnionymi państwami.

### Nietykalność ambasadorów

Nietykalność posłów w świecie starożytnym opierała się na powszechnie szanowanym zwyczaju. Grecy aplikowali w tej materii podwójne standardy. Przedstawiciele innych miast-państw greckich otaczali czcią. Barbarzyńcom jednak odmawiali jakichkolwiek przywilejów dyplomatycznych. Rzymianie jako pierw-



prof. Lauterpacht / fot. z domeny publicznej

si uznali, że wystannicy wszelkich obcych ludów zasługują na ochronę. Jurysta Pomponiusz podkreślał: „jeżeli ktoś uderzyłby posta obcego ludu, uważa się, że występuje przeciw prawu narodów, ponieważ postowie uważani są za świętych”.

Okazja do skonfrontowania teorii z praktyką pojawiła się w Anglii w roku 1584. Królewskie służby specjalne odkryły wówczas istnienie rozgałęzionego spisku wymierzonego przeciw Elżbiecie I. Jednym z najaktywniejszych »

*Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że ochrona konstytucyjnych wartości nie jest jedynym celem ustawy o przedłużeniu kadencji organów j.s.t. De facto bowiem zmierza ona do naprawy błędnego stanu prawnego, który powstał z winy prawodawcy. Nakazuje to podać w wątpliwość proporcjonalność tej ustawy w stosunku do naruszenia generalnej zasady niewydłużania okresu pełnomocnictwa urzędującym organom.*

» zwracali nań uwagę już co najmniej w 2020 r.<sup>9</sup>

Bałagan legislacyjny to wina ustawodawcy, który wydłużył kadencję organów j.s.t. w 2018 r., czyniąc to w sposób nieprzemysłany i krótkowzroczny. Komplikacje z tym związane odczuwamy właśnie dziś. Gdyby nie te lekkomyślne działania, problemu by nie było. Jeśli już zdecydowano się na wydłużenie kadencji w 2018 r., to należało przewidzieć, że spowoduje to pokrycie się wyborów samorządowych i parlamentarnych pięć lat później. Konstytucyjnych wartości związanych z poprawnym przeprowadzeniem procesu wyborczego do organów j.s.t. nie trzeba by zatem chronić, gdyby nie działania samego ustawodawcy. Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że ochrona konstytucyjnych wartości nie jest jedynym celem ustawy o przedłużeniu kadencji organów j.s.t. De facto

bowiem zmierza ona do naprawy błędnego stanu prawnego, który powstał z winy prawodawcy. Nakazuje to podać w wątpliwość proporcjonalność tej ustawy w stosunku do naruszenia generalnej zasady niewydłużania okresu pełnomocnictwa urzędującym organom.

Dlatego też uważam, że wydłużenie kadencji samorządu w 2023 r. nasuwa bardzo silne wątpliwości konstytucyjne. Zapobiega chaosowi wyborczemu, ale nie zapominajmy, kto go spowodował. Otwartym pozostaje pytanie, czy wątpliwości te wpłyną na ważność procesu wyborczego. Biorąc pod uwagę dotychczasową praktykę, tak się raczej nie stanie. Obserwując kształtowanie się linii orzeczniczej w zakresie oceny ważności wyborów prezydenckich oraz parlamentarnych, W. Langer dostrzegł, że zagadnienie terminu ich przeprowadzenia pozostawało bez wpływu na ocenę ważno-

ści wyborów, nawet w przypadku dość jaskrawego naruszenia art. 128 ust. 2 Konstytucji RP w czasie wyborów prezydenckich w 2020 r. W tym kontekście cytowany autor gorzko, acz trafnie, zauważył, iż: „[...] w przyszłości można przypuszczać, że ważne byłyby wybory Prezydenta Rzeczypospolitej zarządzane, jeszcze w 2021 r. przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, których data byłaby wyznaczona na trzecią środę maja 2025”<sup>10</sup>. Tym bardziej ważne były zatem wybory samorządowe przeprowadzone po wydłużeniu kadencji urzędujących organów j.s.t., nawet wtedy, kiedy przedłużenie to budzi konstytucyjne wątpliwości. Czy takie postępowanie jest słuszne, czy nie – to już temat na odrębne rozważania. Zarysowuje się tu bowiem kolejny konflikt między potrzebą utrzymania stabilności funkcjonowania państwa - czego oczywiście władza sądownicza oceniając wybory czy to na szczeblu państwowym (Sąd Najwyższy), czy lokalnym (sądy okręgowe i apelacyjne<sup>11</sup>) nie może pomiąć - a koniecznością zweryfikowania, czy ewentualne uchybienia są na tyle duże, że wpływają na ważność całego procesu wyborczego. Czas pokaże, w którym kierunku podaży judykatura w najbliższej przyszłości.

Szukając pozytywów tej sytuacji można zauważyć, że co za dużo to niezdrowo, a podwójna dawka przedwyborczej gorączki jednej jesieni chyba za bardzo napsułaby nam wszystkim zdrowia. •

9 A. Pyrzyńska, *Konsekwencje zmiany terminu głosowania w wyborach samorządowych w 2018 roku*, „Studia Wyborcze” 2020, t. 30, s. 24.

10 W. Langer, *Konstytucyjne warunki brzegowe ważności wyborów do Sejmu i Senatu oraz Prezydenta RP. Co może i co powinien badać Sąd Najwyższy stwierdzając ważność wyborów w trybie art. 101 ust. 1 i art. 129 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, (w:) *Dylematy polskiego prawa wyborczego*, red. J. Ciapata, A. Pyrzyńska, Warszawa 2021, s. 187-188.

11 Sądy okręgowe rozpoznają protesty wyborcze od wyborów radnych, z kolei sądy apelacyjne - zażalenia na orzeczenia sądów okręgowych w tym zakresie - zob. art. 392-398 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy (tj. Dz. U. z 2022 r. poz. 1277), dalej jako: „Kodeks wyborczy”. Przepisy te stosuje się odpowiednio do wyborów wójta, burmistrza i prezydenta miasta - zob. art. 470 Kodeksu wyborczego.

» uczestników sprzysiężenia był ambasador hiszpański Bernardino de Mendoza, który podległ do morderstwa królowej. Represje dotknęły szeroką rzeszę angielskich obywateli. Hiszpański wystannik zachował jednak życie. Wydalono go z kraju jako *persona non grata*. Postawa królowej przysporzyła jej wiele sympatii w Europie, a zachowanie monarchini wobec zdradzieckiego Hiszpana stało się wzorem do naśladowania. Duszą całej operacji był Alberico Gentili – włoski uchodźca i profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie w Oksfordzie.



królowa Elżbieta I / fot. z domeny publicznej

## Podsumowanie

Wpływ prawa rzymskiego na procesy, które doprowadziły do wykształcenia się nowożytnego prawa międzynarodowego, był olbrzymi. Uczni, których obecnie uważa się za „ojców prawa międzynarodowego” myśleli kategoriami rzymskimi oraz posługiwali się antyczną siatką pojęć. Duch prawa rzymskiego, którego mottem jest doskonale znana zasada *ius est ars boni et aequi* przetrwał nie tylko we współczesnych kodeksach cywilnych. To fascynujący temat do badań. Szkoda, że tak mało uwagi poświęca się mu na zajęciach zarówno z prawa rzymskiego, jak i z prawa międzynarodowego publicznego i prywatnego. •

# Trudne czasy potrzebują autorytetów

Powszechnie już używane powiedzenie prof. Władysława Bartoszewskiego „Warto być przyzwoitym” ma teraz szczególne znaczenie.



Grażyna Wódkiewicz  
adwokat

Co jest miarą naszej przyzwoitości? Takie pytanie ma wiele odpowiedzi. Prof. Władysław Bartoszewski był dla mnie autorytetem, miałam szczęście nie tylko z nim rozmawiać, ale udało mi się również zadać szereg pytań, a jego odpowiedzi są teraz bardzo aktualne.

Profesor przyjechał do Szczecina w dniu 6 października 2010 r. na inaugurację roku akademickiego w Wyższej Szkole Integracji Europejskiej, którą wówczas nasza spółka adwokacka prawnie wspierała. Zostałam zaproszona przez Rektora Jacka Ławickiego na obiad z Profesorem w Hotelu Park. Po dwunastu latach wspomnienie tego zdarzenia ciągle powraca i to w trudnych chwilach, ale na szczęście zrobiłam notatki z tego spotkania.

Profesor Władysław Bartoszewski niezwykle obszernie i szybko się wypowiadał, w tempie wymagającym od słuchacza koncentracji.

Profesor nigdy nie uprawiał żadnych sportów, a swoją niesamowitą żywotność zapewniały mu piesze wędrówki oraz, jak stwierdził, „umiarkowane jedzenie”. Utrzymywał też, że żyje dzięki żonie i opatrności. Żona uważała, że jest zbyt zmęczony po wykładach poza Warszawą i powinien zrezygnować z wyjazdu do Smoleńska. A kiedy zatelefonowano do niego w tej sprawie, ustąpił miejsca w samolocie adw. Stanisławowi Mikke – Przedstawicielowi Rodzin Katyńskich. Doskonale też wiedział, że w katastrofie smoleńskiej zginęła Prezes NRA Joanna Agacka-Indecka, jak mówił o niej „mądra i ładna”.

To był niezapomniany trzygodzinny „wywiad” z Profesorem, którego energia, elokwencja, poczucie humoru oraz pamięć szczegółów, nazwisk, miejsc i zdarzeń znalazły odbicie w jego błyskawicznych, spontanicznych wypowiedziach.

Początkowo Profesor chciał zrezygnować z objęcia funkcji ministra spraw zagranicznych (ze względu na wiek i brak

zgody żony), ale nuncjusz papieski poinformował go o osobistej prośbie Papieża, a on przyjaźnił się z Karolem Wojtyłą od czasów jego wykładów na KUL. Według Profesora nieoceniona była zakulisowa rola Papieża Jana Pawła II w naszej polityce zagranicznej i zmianach ustrojowych.

Ale opowiedział mi również o spotkaniu z biskupami w Kurii Warszaw-

nych mu przywilejów. Często z żoną podczas wyjazdów zagranicznych wieczorem zwiedzał pieszo miasto, a kiedy w Monachium poszedł do banku po pieniądze bez paszportu, bardzo zdziwił się, bo kiedy chciał się już wycofać, kasjerka dokonała wypłaty mówiąc: „my Pana Profesora znamy...”

Pytałam też o ówczesnych polityków i tylko podam, co zapamię-

Następnego dnia w czasie inauguracji roku akademickiego Profesor Władysław Bartoszewski wygłosił wykład „Polska w Europie XXI wieku w obliczu prezydencji w UE”.

Kiedy chciał przemawiać do młodzieży na stojąco – Rektor poprosił, aby usiadł – wówczas wielki aplauz wzbudziła jego odpowiedź: „Co prawda już osiem lat odsiedziałem, ale



fot. z archiwum autorki

skiej, gdzie poproszono go o radę w sprawie młodzieży, która zaczyna opuszczać kościół. Profesor poradził wówczas: „Powiedźcie księżom, żeby więcej rozmawiali z Duchem Świętym”.

Bardzo interesowała go również kondycja młodzieży adwokackiej i kiedy pochwaliłam poziom wiedzy i postawy aplikantów adwokackich, to bardzo się ucieszył i powiedział, że przekaze pocieszającą wiadomość nestorom adwokatury, z którymi się przyjaźni.

Wspominał też swoje wykłady w Monachium, które miały takie powodzenie, iż młodzież siedziała nawet na schodach sali wykładowej.

Był osobą niezwykle skromną i dlatego starał się nie korzystać z należ-

tałam: Donald Tusk – „urodzony przywódca”; Bronisław Komorowski – „to zawsze harcerz. Czuj, czuj, czuwaj”; Jan Maria Rokita – „bardzo go cenię, ponieważ kocha żonę”; Jarosław Gowin – „poukładany, ale niepewny”.

Wspominał też aresztowanie po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy nikt z zatrzymanych nie wiedział, dokąd leć. Na szczęście zlitował się jakiś eskortujący i na pytanie Profesora, czy leć do ZSRR, dyskretnym ruchem głowy zaprzeczył.

Po obiedzie udało mi się w sali kominkowej Hotelu Park przytulić do Profesora, co ma odbicie w załączonej fotografii.

przyjąłem decyzję rektora z dyscypliną...”

Ale najważniejsze to przesłanie Profesora o patriotyzmie, który wyklucza bierność oraz o tym, że trzeba zawsze wybierać: „Jak nie wybierałeś, to nie masz prawa gęby otwierać”. A przed nami wybory...

Po wykładzie Profesor podpisywał swoją najnowszą książkę „Życie trudne, ale nie nudne”. Kiedy przedstawiłam Profesorowi mojego siostrzeńca, Artura Siewiorka – zapytał – czy to młodzieniec z tej młodzieży, którą chwaliłam. A później podpisał ww. swoją biografię.

Czy teraz mamy autorytety? A gwałtownie są potrzebne... •

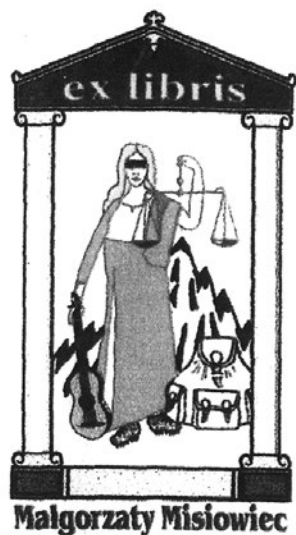
# Pożegnanie z adwokackimi exlibrisami

To kończący felieton poświęcony adwokackim exlibrisom, ale nie ostatni w ogóle. W obecnym numerze „In Gremio” przypomnę Państwu graficzne znaki własności księgozbiorów należących do adwokatów Małgorzaty Misiowiec, Janiny i Edwarda Rozwałków, Andrzeja Zielińskiego oraz Jerzego Zaniemojskiego.



**Andrzej Zajda**  
adwokat, kierownik szkolenia aplikantów Szczecińskiej Izby Adwokackiej, członek Komisji Kształcenia Aplikantów Adwokackich przy NRA

W następnym numerze chciałbym pokazać Czytelnikom exlibrisy sędziowskie i prokuratorskie, osób znanych nam z sal sądowych, a niektórych także związanych z legendarną już dzisiaj kawiarnią „Temida” u zbiegu ulic Narutowicza i 3 Maja.



Temida to mitologiczna bogini obyczajów, porządku i sprawiedliwości. Czuwała nad zgromadzeniami ludowymi, opiekowała się pokrzywdzonymi i potrzebującymi pomocy. Tradycyjnie przedstawia się ją z związanymi oczyma i mieczem w dłoni. Jest symbolem sprawiedliwości, a posiadacz jej posądku kojarzony jest z zawodem prawniczym. Jej postać na przestrzeni ostatnich czasów

bywała przedmiotem różnych zabiegów artystycznych. Do tego symbolu artyści odnoszą się z powagą, ale także z drwiną i szyderstwem. Na niemieckich rycinach z XVII wieku przedstawiano ją jako kobietę o obfitych kształtach bez zasłoniętych oczu, wróżącą z kuli, co miało świadczyć o nieprzewidywalności sądowych wyroków.

Temida zdobiąca exlibris Małgorzaty Misiowiec, absolwentki Uniwersytetu Jagiellońskiego, sędziego, radcy prawnego, a ostatecznie adwokata wykonującego zawód w Myśliborzu, sygnowała okazały, bo liczący około 4500 zbiorów woluminów.

Na tym znaku graficznym bogini zamiast miecza trzyma gitarę, zaś u jej stóp spoczywa spory plecak z górami w tle. To wyraz zainteresowań pozazawodowych - żeglarstwa i turystyki.

Twórcą exlibrisu jest Rajmund Aszkowski z Zielonej Góry.



To pierwszy rodzinny exlibris, jaki powstał po zawarciu związku małżeńskiego, symbolizujący prawniczą parę Raka ze Strzelcem.

Janina i Edward Rozwałkowie rozpoczęli swoją wspólną karierę zawodową od aplikacji sądowej i adwokackiej odbywanej w Szczecinie, aby następnie przez całe swoje życie praktykować w Zespole Adwokackim nr 2 i kancelarii indywidualnej w Świnoujściu. Miałem niewątpliwą przyjemność, podobnie jak Mecenasa Jerzy Piosicki, być członkiem tego Zespołu. W każdej trudnej sytuacji oboje małżonkowie wyciągali pomocną dłoń dla każdego, kto tego oczekiwał czy potrzebował.

Rak i Strzelec to niespodzianka astrologiczna. Ogień i woda przy wspólnym stole, ale harmonijność współżycia obojga była doskonała. Partnerów tych znaków, jak mówią znawcy gwiazd, łączy wyobraźnia i romantyzm.

Na exlibrisie widoczna jest tarcza, a na niej karty karo, kier, pik i trefl - symbole brydża - słabości Edwarda przez długie lata. Założona i prowadzona przez niego drużyna brydżowa odnosiła liczne sukcesy. Sport wypełniał zawsze pozazawodowe życie zodiakalnego Raka, bo przez kilka lat pełnił funkcję Prezesa I-ligowego Klubu Sportowego Flota Świnoujście.

Janka Rozwałkowa to wspaniała, ciepła i życzliwa osoba. Imię pochodzi z języka hebrajskiego, a oznacza „Bóg jest łaskawy”. Osoby spod tego znaku są szczerze, serdeczne i otwarte. Taka od zawsze jest Janeczka. Dlatego chyba też ulubionym kwiatem osób spod tego znaku są konwalie.

Do dzisiaj wspominam z sentymentem mój zawodowy pobyt w Świnoujściu w latach 1981-1984 i współpracę z obojgiem małżonków.



Andrzej Zieliński to zodiakalny Skorpion, adwokat i profesor uniwersytetów w Szczecinie i Warszawie. W roku 1976 uzyskał stopień doktora nauk prawnych, by następnie w 1994 roku na Uniwersytecie Śląskim dostąpić zaszczytu uzyskania tytułu doktora habilitowanego.

Praktykę adwokacką prowadził początkowo w Zespole Adwokackim nr 6 w Szczecinie, a następnie w kancelarii indywidualnej. Wieloletni kierownik Szkolenia Aplikantów Adwokackich, członek komisji egzaminacyjnych i autor książek z zakresu postępowania cywilnego.

W okresie powstawiania tego exlibrisu w 1982 roku deklarował mecenasowi Piosickiemu fascynację Napoleonem, słabość do płci pięknej i wędkowanie dla relaksu. Wszystko to zostało uwzględnione w jego znaku graficznym w formie nieco zawołowanej. Napoleon to on sam z imienia

i nazwiska, z charakterystycznym nakryciem głowy, w towarzystwie kariatyd z paragrafem symbolizujących wykonywany zawód. Zodiakalny Skorpion uwieczniony został w lewym górnym rogu, w prawym zaś zasygnalizowano uprawiane hobby.

Adwokat Andrzej Zieliński, to pierwszy profesor uniwersytecki, który wyszedł z Palestry. Życiowe dokonania pana mecenasa uzmysławiają nam, że wszystko jest możliwe, jeżeli ma się potencjał i chce się go wykorzystać.



Prezentowany wyżej exlibris wykonał Jerzy Piosicki jako jedną ze swoich kompozycji graficznych w 1975 roku. Należy do adwokackiego Kozioroźca przyozdobionego żabotem na tle otwartej książki symbolizującej bibliofilską pasję jego właściciela.

Nieżyjący od kilku lat adv. Jerzy Zaniemojski był wicedziekanem Rady Adwokackiej, członkiem Zespołu do spraw nowelizacji Prawa o Adwokaturze, zastępcą członka Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. Sejmu kontraktowego oraz wieloletnim wykładawcą i wychowawcą adwokackiej młodzieży.

Exlibris sygnował kilka tysięcy woluminów, na które składały się książki z zakresu historii powszechnej, Polski oraz prawa, a także literatura klasyczna, sztuka i malarstwo. Kolekcjonował także anegdoty i aforyzmy.

Prawdziwy bibliofil pragnie posiadać w swoim zbiorze książki niezwykle lub unikatowe. Mecenasa Piosickiego wspominał, że Jerzy Zaniemojski pokazywał mu takie dwie perełki. Jedną z nich była „Księga ustaw za zbrodnie i ciężkie policyjne przestępstwa” wydana w Krakowie w 1804 roku oraz „Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich”, które ukazały się drukiem w Londynie w 1898 roku. Według historyka Andrzeja Garlickiego wstęp do tego wydania napisał Józef Piłsudski, mimo że był on podpisany jedynie słowem „wydawca”.

Na zakończenie tego cyklu przy moim nazwisku jako autora tego felietonu umieszczę mój exlibris wykonany także przez Jerzego Piosickiego. •





## Wydarzenia OIRP

Karnawał trwa, a Okręgowa Izba Radców Prawnych w Szczecinie myślnie wciąż jest przy balu radcy prawnego, który był ostatnią z cyklu imprez zorganizowanych z okazji 40-lecia istnienia samorządu radcowskiego. W balu, który odbył się 26 listopada 2022 r. uczestniczyli nie tylko radcowie, ale również członkowie innych samorządów prawnych. Organizatorzy przygotowali moc atrakcji – była zarówno nauka tańca, pokaz taneczny przygotowany przez zawodowców, jak i konkursy taneczne, podczas których umiejętnościami tanecznymi mogli pochwalić się uczestnicy balu. Proszę mi wierzyć – było co podziwiać! Zorganizowany został również specjalny konkurs wiedzy na temat samorządu radcowskiego, walka była zawzięta, a emocje sięgały zenitu. O wygranej zdecydowała nie tylko wiedza, ale także refleks i „szybkie palce” – uczestnicy odpowiadali za pomocą telefonów komórkowych. O atmosferę i humory w trakcie balu zadbała mec. Joanna Maruszewska, która w sposób fenomenalny poprowadziła tę uroczystość. A przez cały 2022, jubileuszowy, rok towarzyszyły nam również podcasty „W radcowskich kuluarach”. Są to wywiady z członkami szczecińskiej izby, których można posłuchać na stronie internetowej szczecińskiej OIRP. Zapis niektórych rozmów można było również przeczytać na łamach „In Gremio”. Dzięki tym rozmowom poznaliśmy bliżej 11 osób związanych ze szczecińską izbą – w tym m.in. ich zawodową drogę, historie pierwszych stawiennictw w sądzie, a także to co uznają za najpiękniejsze i najtrudniejsze w zawodzie radcy prawnego.

Przypomnijmy, że rok 2022 w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Szczecinie poświęcony był w dużej mierze obchodom 40-lecia istnienia samorządu radcowskiego, czyli rocznicy 40

lat od uchwalenia ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych. Obchody te nie należały do typowych uroczystości tego rodzaju. Wolą Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych było zorganizowanie obchodów w sposób inny, nowoczesny i ciekawy; tak, aby każdy mógł znaleźć odpowiednią dla siebie formę uczczenia tego jubileuszu. W mojej ocenie udało się osiągnąć zamierzony cel. Dziekan OIRP w Szczecinie, dr Przemysław Mijał, w podcaście „W radcowskich kuluarach”, który realizowany był również z okazji jubileuszu, na pytanie o obchody zorganizowane przez szczecińską izbę powiedział: „Nasze izbowe obchody były inne od tych, które organizowały pozostałe okręgowe izby radców i izba krajowa. My, po długich dyskusjach w radzie, nie zdecydowaliśmy się na zorganizowanie klasycznej akademii w filharmonii, na której mieliby przemawiać mędrcy tego świata i wszyscy piastujący wysokie stanowiska samorządowe i państwowe, tudzież inne. Uznaliśmy, że to, po pierwsze będzie nudne. Po drugie, jak ktoś ma ochotę na uczestnictwo w akademii, to może pojechać do każdej z tych 18 izb i w takiej uroczystości wziąć udział. A po trzecie, że (funkcjonujemy - przyp. red.) jako jedna z najmniejszych izb w kraju, to stanie się to dostępne tylko dla niewielkiej części tego samorządu, a ponieważ jesteśmy różni i mamy różne oczekiwania i w różny sposób spędzamy wolny czas i się w inny sposób też integrujemy, to postanowiliśmy stworzyć cykl imprez, które przez cały rok się odbywały. Myślę, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie wśród nich, no chyba, że mamy wybitnych fanów akademii, to faktycznie z tym mógł być problem. Można było pójść na bal, można było wziąć udział w biegu „radca na 5” – uważam, że była to bardzo fajna inicjatywa, choć nie udało mi się

przebiec, bo bardziej się skupiłem na administrowaniu imprezą, ale słyszę głosy, że co niektórzy domagają się powtórki – zobaczymy, może się uda. Można było przyjść na piknik, można było pojeździć na rowerze i posłuchać wywiadów”.

W maju odbył się rajd rowerowy wokół jeziora Głębokie, po którym uczestnicy spędzili czas przy ognisku, a młodzież szalała w parku linowym. W maju również miał miejsce pierwszy etap konkursu wiedzy o prawie dla studentów V roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, którego organizacją była również związana z obchodami 40-lecia. Finał konkursu odbył się w czerwcu, a trójkę finalistów nagrodzono promesą częściowego zwolnienia z opłaty za aplikację. Drugiego lipca odbył się piknik radcowski. Był to dzień pełen wrażeń i atrakcji zarówno dla najmłodszych, jak i dla starszych. Atmosfera sprzyjała integracji pomiędzy radcami. Tego dnia zostały również wręczone medale pamiątkowe z okazji jubileuszu. Medalami zostali uhonorowani radcowie prawni, którzy od 40 lat pracują w zawodzie radcy prawnego. Również 3 miesiące później miała miejsce kolejna część obchodów – był to bieg pod nazwą „Radca na 5”. Impreza została zorganizowana na terenie Parku Kasprowicza, ze startem i metą w Teatrze Letnim im. Heleny Majdaniec. Radcowie, a także inni uczestnicy rywalizowali ze sobą w biegach i w marszach nordic walking – w obu konkurencjach można było przebyć dystans 2,5 i 5 km. Organizatorzy nie zapomnieli o dzieciach. Dla nich również zorganizowano zawody. Ostatnią z imprez był wspomniany wcześniej bal radcy prawnego.

To był bardzo intensywny, ale przede wszystkim bardzo ciekawy rok w szczecińskiej izbie radców prawnych. Uroczy-



stości związane z jubileuszem sprzyjały integracji wśród członków samorządu, a sama okoliczność – poznaniu historii zawodu, tego jak zmieniały się uprawnienia, a także refleksji nad jego obecnym kształtem i tym, jak będzie on wyglądał w przyszłości. Dziekan Mijał zapytany o to, czego życzyłby sobie i innym radcom prawnym na kolejne 40 lat odpowiedział, że stabilizacji. „Chciałbym, żebyśmy mieli stworzone jak najlepsze warunki do wykonywania tego zawodu. Jeżeli będziemy mieli taki brak stabilizacji – jeśli chodzi o tworzenie prawa – to po prostu nie damy rady. Stąpamy codziennie po kruchym lodzie, jesteśmy na pierwszej linii dokonywania, stosowania wykładni prawa, a później sąd, tak za 3 lata, w pierwszej instancji oceni, czy radca prawny mówiąc klientowi, że ma postąpić tak, a nie inaczej, na podstawie kompletnie niejasnego przepisu będzie mógł się na ten temat wypowiedzieć i po 3 latach będziemy wiedzieć, czy dobrze postąpiliśmy czy nie i czy klient ma do nas uzasadnione czy nieuzasadnione pretensje. Ponadto chciałbym, żeby było po prostu przyjaźnie, wiem o tym, że nawet spotykając się po dwóch stronach na sali sądowej można pozostawać w dobrych relacjach, traktując pracę zawodową jako tę sferę życia, która nie powinna nam przesłaniać obrazu drugiej osoby i pozytywnych relacji z nią. Gdyby te dwie rzeczy się spełniły, to już więcej nie musiałbym niczego więcej oczekiwać.” Nie sposób nie zgodzić się ze słowami pana dziekana. Ja ze swojej strony chciałabym życzyć jeszcze nieustającej pasji do tego zawodu, aby w zgodzie ze słowami Konfucjusza nie przepracować ani jednego dnia więcej w swoim życiu. •

**Olga Folta**  
aplikantka radcowska

## Spotkanie Noworoczne Szczecińskiej Izby Adwokackiej



W dniu 27 stycznia 2023 r. w siedzibie SIA odbyło się Spotkanie Noworoczne, które miało charakter integrujący wszystkie pokolenia szczecińskiej palestry.

Podczas tego wyjątkowego spotkania stworzono Adwokackie Drzewko Marzeń.

Pięknym życzeniom towarzyszyły głębokie refleksje i inspirujące rozmowy. Mamy nadzieję, że większość z życzeń się spełni, a spotkania noworoczne staną się tradycją izbową.

Spotkanie poprowadziły adw. Martyna Maciejewska - Przyłucka oraz adw. Małgorzata Gemen. Serdeczne podziękowania za zorganizowanie imprezy należą się również wicedziekan ORA adw. Marcie Adamek-Donhöffner, adw. Martynie Kawiak, adw. Karolinie Weremie - Kartuk oraz apl. adw. Ewie Lochman. •

Redakcja



foto: Sebastian Wólczyński

## O demokracji, praworządności, czyli o tym, że pecunia non olet



Arkadiusz Krupa  
Sędzia Sądu Rejonowego  
w Łobzie

**1** W dniu 27 stycznia 2023 roku w Szczecinie powiało starożytną Grecją. A ściślej, powiało grecką demokracją, albowiem na Areopag organizowany przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego przybyli znamienici goście: profesorowie Marek Safjan, Marek Zubik, Jerzy Zajadło, Adam Bodnar.

Dyskusje Areopagitów moderował redaktor Jacek Żakowski, a grono dyskutantów uzupełniała Pani Dziekan WPIA US – profesor Ewelina Cała-Wacinkiewicz. A o czym można dyskutować na Areopagu, jeśli nie o demokracji, a ściślej, o pojmowaniu nie tyle jej samej, co praworządności jako takiej. I dyskutowali. Przepięknie szafując argumentami, sięgając do definicji, pojęć i zdarzeń, o których częstokroć nie śniło się zwykłym śmiertelnikom. Nawet takim jak ja, który siedząc tuż obok tego znamienitego grona próbował w rysunkach uchwycić już nie tyle sens praworządności, co temperaturę dyskursu. Bardzo wysoką, dodam słowem pisany.

A kiedy już dyskusja ucichła i rozgrzane emocje ostudzić można było ożywczymi łykami wina na pokonferencyjnej kolacji, uświadomiłem sobie, że ta cała przepiękna i niezwykle mądra dyskusja była w istocie żywym dowodem na to, dlaczego w naszym kraju praworządność bynajmniej nie cieszy się wysokim społecznym poparciem. Cóż bowiem zwykły śmiertelnik zrozumie z górnolotnych wypowiedzi o zasadach, pryncypiach i całej reszcie, skoro nawet wypowiadający owe frazy teoretycy mają problem ze sformułowaniem jednoznacznie brzmiących definicji. O ileż prostszy i spójny będzie dla niego prosty przekaz, że demokracja w Polsce tak naprawdę zagrażają tuski, ruski i ciapaci\*. Trudno zatem dziwić się, że zjednoczeni przed kanałami telewizji publicznej obywatele wybiorą właśnie takie komunikaty, tym bardziej, jeśli towarzyszyć im będzie hipnotyzujący swoim głosem Zenon Martyniuk.

**2** Dla uważnych czytelników pozwolę sobie (doktrynalnie) zauważyć, że pod pojęciem obrony demokracji mam na myśli obronę li i jedynie prawa i sprawiedliwości. Chociaż dla niektórych, niestety, są to synonimy.



**3** O ile rzeczony Areopag był Wydarzeniem pisany Wielką Literą, to zejście na padół polskiej sceny politycznej żywo pokazuje, że pojęcie praworządności rozumianej jako obronę porządku konstytucyjnego jest uzależnione od partykularnych interesów politycznych. Widać to doskonale na przykładzie głosowania „kamieni milowych” w postaci ustaw „reformujących” sądownictwo dyscyplinarne sędziów. Trudno posądzić Pierwszą Prezes Sądu Najwyższego oraz Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego o upodobanie do twórczości Zenona M., ale można mieć wrażenie, że ich postrzeganie praworządności niebezpiecznie zbliża się do obrony obowiązującego prawa i sprawiedliwości. Jeśli zatem i oni wyrażają przekonanie o niekonstytucyjności przyjmowanych rozwiązań, to jest to nawet nie papierek lakmusowy, co żywy dowód takowej niezgodności. Wszelka logika każe uznawać, że opozycja – broniąca przecież praworządności w jej ujęciu ontologicznym (jakież to mądre słowo, sic!) sprzeciwi się takowym zmianom.

Nadzieje idealistów spłonęły nie tak przecież dawno przy ulicy Wiejskiej.

**4** Wynik głosowania sejmowego w sprawie zmian ustawy o Sądzie Najwyższym nie może dziwić polityków, zapewne nie wzbudza też zdumienia politologów. History-

cy także dostrzegą podobieństwo do głosowań w czasie, w którym obecna opozycja sprawowała rządy – przeformowując ustawy (a przynajmniej jedną), w oczywisty sposób z Konstytucją niezgodne. Nie pierwszy to przykład sytuacji, w której wybór pomiędzy demokracją i porządkiem konstytucyjnym a bieżącymi celami politycznymi każe opowiadać się za tymi drugimi. Gdy wszakże w grę wchodzi dodatkowo unijne (każde) pieniądze, to wybór polityków bywa tym bardziej oczywisty.

*W demokracji głosy ludzi wykształconych, ludzi rozsądnych i ludzi uczciwych liczą się tak samo jak głosy analfabetów, łotrów i prostytutek. A ponieważ w każdym państwie jest więcej głupków, szubrawców i kobiet źle się prowadzących niż ludzi rozumnych i prawych - to trzeba przyznać, że demokracja nie jest bezbłędna jeśli patrzeć na nią od strony wyborczych urn.*

Waldemar Łysiak, CENA

**5** Ironią losu owe pieniądze mają być wypłacone przez Unię Europejską w związku z przywróceniem praworządności. Jeśli zatem obrońcy praworządności głosują niepraworządne, bo niezgodne z Konstytucją prawo właśnie w celu jej obrony, to nie trzeba wielkiego wysiłku intelektualnego, aby dostrzec w tym pewną niespójność. Brak logiki jest tu wszakże tylko pozorny, bo jeśli nie wiadomo o co chodzi, to... chodzi o kasę.

**6** I właśnie to powinni uświadomić sobie ci wszyscy z hasłami, postulatami, transparentami domagający się przywrócenia praworządności. Jeśli sami politycy oddają wierność Konstytucji i zasadom prawa na rzecz pieniędzy, to czemuż dziwić się wyborcom, którzy przy urnach wyborczych dokonają rozliczenia tak rządzących, jak tych im się sprzeci-

wiającym. Rzec w tym, że owe rozliczenie nie będzie dotyczyło pojmowania demokracji, tylko pojmowania pieniędzy. Ich pieniędzy, a raczej pieniędzy im obiecanych. Bo jakkolwiek nieczęsto zgadzam się z Waldemarem Łysiakiem, to może mieć bowiem trochę racji twierdząc, że w demokracji głosy ludzi wykształconych, ludzi rozsądnych i ludzi uczciwych liczą się tak samo jak głosy analfabetów, łotrów i prostytutek.

**7** A nie od dzisiaj wiadomo, że pecunia non olet.

KROPKA

\* Niepotrzebne skreślić, potrzebne dodać. Według uznania.

PS. Śmiem twierdzić, że Unii Europejskiej owe niepraworządne metody (nie)przywrócenia praworządności mogą nie przeszkadzać. Pieniądze z KPO są bowiem potrzebne nie tyle Polsce, co polskiej gospodarce, a ta z kolei jest niezbędna dla wzrostu gospodarczego w obrębie Wspólnoty. I Unia najzwyczajniej robi wszystko, aby znaleźć pretekst do ich przetransferowania. Jeśli tak się stanie, to tym wszystkim drącym szaty w obronie Konstytucji zacytuję klasyków, mówiąc: „gospodarka głupcy”. A w zasadzie „polityka głupcy”.

I włączę sobie Zenka Martyniuka, aby śpiewnie nadawał mi rytm życia. •

## Komentarze C.H.Beck do wszystkich dziedzin

